

M. CZAJA

# PROBLEMY PRODUKCJI ZWIERZĘCEJ W PLANIE SZEŚCIOLETNIM

## I. WSTĘP

Referatu na powyższy temat nie mogę zacząć, nie poprzedziwszy go wstępem, który nie będzie niczym innym, jak tylko zwyczajnym stwierdzeniem znamiennych faktów.

Pierwszy z nich to fakt, że obrady Konferencji Kuźnickiej odbywały się w tym składzie osobowym. Nie obok, lecz wraz z naukowcami zasiedli do obrad ci, którzy urzeczywistniają naukę pracą twardej uznojonych dłoni, ci którzy podaną przez naukowców metodę szlifują racjonalizatorskimi pomysłami, tak, że staje się ona niezwykle precyzyjnym narzędziem w walce o postęp produkcji. Zasiało do obrad wspólnych grono wszystkich zootechników a nie jak dotychczas grupa wybrańców zootechniki.

Sądzę, że należało podkreślić tę okoliczność jako historyczny moment, moment który symbolizuje nową erę w historii zootechniki polskiej, który wzorem zootechniki radzieckiej zaczyna ogarniać całość zagadnienia, a nie jak się działo dotychczas fragmenty.

Nie można zaprzeczyć, by zootechnika polska nie miała za sobą chlubnego dorobku opracowywanego w kuźni fachowych dyskusji plenarnych. Założone w latach 20 obecnego stulecia Polskie Towarzystwo Zootechniczne urządzało doroczne zjazdy, na których dyskutowane były nie tylko sprawy dotyczące naukowych zagadnień zootechnicznych, lecz i sprawy dotyczące praktyki zootechnicznej. Jakżeż jednak odmienny charakter nosiły te zjazdy. Cechą ich był fragmentaryzm, elitarna grupowość, w tym sensie, że nauka była niedostępnym tabu dla tzw. praktyków, tabu, które doskonale charakteryzowała tak często powtarzana do niedawna strofka: — „Nauka to co innego, praktyka co innego“. Obok bezsprzecznych korzyści jakie dawały tego rodzaju narady i dyskusje, częściej niż korzyści rodziły się z nich antagonizmy i nieufność praktyki do nauki, albowiem praktyka sprawdzając na własnych warsztatach pewne teoretyczne wytyczne podawane przez naukowców oderwanych od praktyki, utwierdzała ponad wszelką wątpliwość ich częstą nieżyccio-

wość, a nawet nierzadko mylność. Praktyka siłą rzeczy broniła się przed tego rodzaju pomysłami i teoriami. Przepaść dzieląca naukę i praktykę rosła, a dwa obozy nią rozdzielone, stwarzały każdy dla siebie oddzielny świat.

To, że dzisiaj nie dzieli nas owa przepaść, że rozpatruje się nie części, lecz całość zagadnień związanych z zootechniką, że owa zootechnika nie jest podzielona na „naukową“ i „praktyczną“ i „teoretyczną“, zawdzięczamy dzisiejszej rzeczywistości. Zawdzięczamy dzisiejszemu ustrojowi społecznemu i politycznemu Polski, która ten ustrój i wszelkie jego składowe formuje na materializmie dialektycznym, na naukowej teorii i praktyce, stanowiących nierozzerwalną całość materialną materializmu opracowanego przez największych myślicieli: Marksa, Engelsa, Lenina i Stalina.

Większość zebranych na konferencji zrzuciła już z siebie skorupę idealistycznych poglądów, a reszta — jestem o tym do głębi przekonany — zrzuci ją w najbliższym czasie przekonana wymową faktów, jakie tworzy życie.

Kolejnym faktem wynikającym z poprzedniego, faktem który tworzy również nową epokę w zootechnice, to planowość pracy twórczej, to okoliczność, że obrady odbywały się w okresie wejścia w życie planu sześcioletniego, będącego wcieleniem zasady planowania socjalistycznego. Zootechnika, gałąź produkcji narodowej, tak ważna dla życia gospodarczego i społecznego, staje się własnością całego narodu, domeną twórczości nie jednej klasy posiadającej, lecz warsztatem wspólnym wszystkich tych, którzy planowo i perspektywicznie przystępują do budowy podstaw socjalizmu w twórczym wysiłku myśli i pracy.

I to jest drugi zasadniczy moment różniący sytuację dnia dzisiejszego od dni, które w chaosie bezplanowych poczynań chociażby niejednokrotnie rozumnych hamowały rozwój.

Następnym z kolei faktem, który istnieje, narasta i który jest wyrazem dwu poprzednich, jest fakt planowej przebudowy ustroju wsi polskiej. Przebudowa ta stwarza niespotykane dotychczas w historii naszej narodowej gospodarki możliwości rozwoju produkcji rolnej a specjalnie produkcji zwierzęcej. Jedną z największych bolączek zootechniki sprzed roku 1939 było nie co innego, jak drobnotowarowość produkcji zwierzęcej, nie pozwalająca nie tylko ilościowo lecz przede wszystkim jakościowo ustalić jej poziomu w takiej formie, by odpowiadała istotnym potrzebom społeczeństwa oraz zapewniła stały wzrost wytwórczości. Samowola, dowolność zarówno w dziedzinie obsady inwentarza, sporadyczne zrywy do pseudoplano-

wania kierunków produkcji, dyktowane koniunkturą narzuconą przez obcy i rodzimy kapitał, klasowe rozbitcie produkcji zwierzęcej na panującą obszarniczo-kapitalistyczną i kułacką oraz drobnotowarową, wyzyskiwaną—chłopską, oto momenty, które nie pozwalały na rozwój i postęp a które wprowadzały chaos w mózgi nawet najlepiej chcących i rozumiejących. Spowodowało to, że bezsprzeczne osiągnięcia zootechniki polskiej w drugiej połowie ubiegłego stulecia i pierwszych dziesiątków lat obecnego, zostały zahamowane przez kapitalizm w tym celu, by teren żeru utrzymać w prymitywie potrzeb a tym samym zapewnić sobie stokrotne i tysięczne zyski.

Dalszym faktem, który dzisiaj przyświeca nam wszystkim miłującym twórczą pracę, jest nasza jednomyślna wola pokoju i jednomyślna wola walki o pokój. Wiemy z własnych, smutnych doświadczeń, jak potrafi wojna w przeciągu tygodni, a nawet dni zniszczyć wiekowy dorobek człowieka w zootechnice. Dzisiaj nasza wola pokoju nie jest odosobniona, w walce o pokój należymy do wielomilionowej rzeszy bojowników o ten szczytny cel, a przewodzi nam w tym potęga pierwszego socjalistycznego ustroju na świecie, — potęga Związku Radzieckiego.

Prace konferencji winny dać poważny wkład w dzieło, jakie wypracuje i jakie już wypracowuje pierwszy Kongres Nauki Polskiej. Prace tego Kongresu, — jak się wyraził v-minister H. Golański — trwają i obrady w gronie jednoczącym całość zootechniki w wysiłku zaplanowania twórczej, wieloletniej pracy, winny stać się nie tylko symbolem zjednoczenia praktyki z nauką, ale dać realne podstawy dla planowej akcji zmierzającej do osiągnięcia jak najwyższego poziomu zootechniki, pod względem ilościowym i jakościowym.

## II. AKTUALNY STAN PRODUKCJI ZWIERZĘCEJ W POLSCE

### 1. Ilościowy stan wyjściowy pogłowia zwierzęcego a założenia planu 6-letniego

Przechodząc do szczegółowej części referatu, oprzeć się muszę na czynniku, który stanowi decydujący moment przy omawianiu zagadnień związanych z podniesieniem produkcji zwierzęcej, a mianowicie na planie 6-letnim.

Wyjściowym materiałem do tych rozważań jest, siłą rzeczy, stan pogłowia zwierząt gospodarskich, z jakim mieliśmy do czynienia w roku 1949.

Dane dotyczące tych charakterystyk, jak i charakterystyka cyfrowa stanu, w jakim powinniśmy zamknąć planowane 6-letnie, przedstawiają się dla poszczególnych gatunków zwierząt następująco:

Gatunek	Stan w r. 1949	Przewidywany stan w r. 1955	W porównaniu z r. 1949 w %
Konie	2.543 tys. szt.	3.000 tys.	118
bydło	6.376 „ „	9.500 „	149
trzoda chl.	6.105 „ „	10.500 „	172
owce	1.624 „ „	3.800 „	234
drób	77.206 „ „	105.700 „	136

Spis zwierząt z dnia 3.XII.1950 r. w dużej mierze podkreślił wyniki jakie osiągnięto dzięki planowo przeprowadzonej akcji „H”. Dane tegoż spisu przytaczam poniżej:

konie	2.797.424
bydło	7.163.938
trzoda chlewna	9.928.418
owce	2.194.207

Z powyższych zestawień cyfrowych wynika, że zadania jakie nas czekają są poważne. Waga zagadnienia mieści się w czterech zasadniczych momentach, a mianowicie:

a) możliwości rozrodczych naszych zwierząt, w sensie uzupełnienia progresywnego stanu stad, bez zachwiania równowagi wzrostu podaży surowców zwierzęcych;

b) możliwości pomieszczeniowych takich, by zredukowały w ogóle lub ograniczyły do minimum straty, jakie by mogły wyniknąć z nieprzygotowania odpowiednich pomieszczeń dla zwierząt;

c) możliwości postawienia wychowu i żywienia na takim poziomie, by zredukować do minimum straty ilościowe i jakościowe, przy czym pod jakością rozumiem ciężar ciała i przyrost białkowy, przyrost tłuszczu oraz produkcję surowców takich jak mleko, wełna, jaja, pierze i inne;

d) możliwości wykonawczości planu przez organizację, nadzór wykonywany przez odpowiednio wyszkolone kadry, zorganizowanie dystrybucji środków spożywczych i organizacja aparatu odbiorczego.

➤ Poddając kolejno analizie wysunięte momenty rozpatrzę obecnie dwa z czterech wzmiankowanych, tj. rozrodczość do pewnego stopnia łącznie ze zdrowotnością i pomieszczenia. Natomiast wykonawczość oraz wychów i żywienie omówię w dalszych rozdziałach, by uniknąć niepotrzebnych powtórzeń w tak silną rzecz bardzo objętościowym referacie.



Jeśli chodzi o rozrodczość naszego materiału zwierzęcego, ogólnie rzecz biorąc, nie jest ona najgorsza, chociaż odbiega daleko od ideału. Właściwość ta łączy się ściśle z trzema czynnikami: zdrowotnością ogólną stad, specjalnie ze zdrowotnością dróg rodnych, techniką kopulacji oraz żywieniem i pielęgnowaniem.

Rozpatrując tę kwestię w dziedzinie pogłowia koni, przewidziany planem 6-letnim stan osiągniemy b. łatwo i dzięki temu będziemy mogli zwrócić baczną uwagę na jakość pogłowia, tym bardziej, że planowanej ilości pogłowia koni, ze względu na szybko postępującą mechanizację w rolnictwie, nie należałoby przekraczać. Streptokokowa niepłodność klaczy istnieje wprawdzie, lecz w znikomym odsetku pogłowia i nie wpływa w żadnym wypadku na rozrodczość w ten sposób by należało się z nią liczyć, jako czynnikiem, od którego zależy wykonawczość planu. Opracowana przez W. Bielańskiego w Instytucie Zootechniki na podstawie znajomości biologii rozplodu z ostatnich lat metoda krycia oraz analiza spermy, sztuczne unasiennianie, którego technika opracowana była jeszcze przed wojną przez T. Olbrychta i R. Prawocheńskiego, pozwala na pełną ufność w wykonanie planu. Zapoznanie się z metodami jakie w tej dziedzinie rozpracowane zostały w ZSRR, pozwala również na jak najpomyślniejsze rokowania.

Jeśli chodzi o bydło rogate, sprawa nie wygląda tak pomyślnie. Prowadząc przez lat 4 bezpłatną poradnię hodowlaną - weterynaryjną w ZZD Grodziec oraz opierając się na danych jakie zebrano co do zwalczania bezpłodności u bydła, mogę stwierdzić, że około 18% pogłowia sztuk żeńskich, zdolnych do rozplodu dotkniętych jest czasową lub stałą niepłodnością. Jest to poważny odsetek, który chociaż nie może załamać sam przez się planowanej akcji przychowawczej, niemniej stwarza poważne trudności z jakimi musimy się bezsprzecznie liczyć.

Zastrzegam się, że kwestii rozrodczości nie można rozdzielać od ogólnego poziomu zdrowotności zwierząt. W wypadku bydła rogatego niepłodność łączy się najczęściej z ronieniem wywołanym bądź polibakteriozą niespecyficzną, bądź rzęsistką złocistą, a w największej ilości wypadków ronieniem spowodowanym — pałeczką Banga. Ta ostatnia przyczyna ronień jest dzisiaj, zwłaszcza w hodowli wielkostatdnej, rozpowszechniona w całym kraju do tego stopnia, że śmiało można przyjąć, iż około 8% ogólnego stanu pogłowia jest nią dotknięte.

Choroby ronienia zakaźnego nie można, moim zdaniem, uważać za wyłącznie bakteryjne schorzenie. Przyczyny jej leżą raczej w błędach chowu, pielęgnowania, a przede wszystkim żywienia i te czynniki są tłem, na którym bakterie mogą wywoływać niepożądane następstwa. Trzy razy w mej praktyce osobistej obejmowałem obory dotknięte ronieniem i doprowadzałem do jego zupełnej likwidacji. Jestem przekonany, że do zlikwidowania tej choroby przy-

czyniło się przede wszystkim: intensywne białkowe żywienie, które wówczas nazywano „niepotrzebnie zbyt białkowym, prowadzącym do przebiałkowania“, oparcie się w żywieniu na sianie, jako głównej dawce pokarmowej i zdrowy, już wówczas przeze mnie stosowany, hartujący wolnowybiegowy wychów młodzieży. W takich warunkach dopiero zabiegi weterynaryjne dawały efekt. Z tej racji uważam, że w ciągu 5-lecia czekającej nas akcji, takie warunki musimy stworzyć, mając na uwadze nie tylko kwestię ilościowego wzrostu pogłównia, lecz przede wszystkim trwałość i progresywność produkcji bydła w ogóle.

Podobnego charakteru niebezpieczeństwo dla realizacji planu 6-letniego, jakie kryje się w omówionych schorzeniach istnieje w drugiej nagminnie panującej chorobie — gruźlicy.

Schorzenie to występuje u bydła rogatego w zastraszającym odsetku, bo średnio u przeszło 20% pogłównia, a zwłaszcza stada większe dotknięte są tą chorobą niejednokrotnie w 90% sztuk.

Jestem przekonany, na podstawie dawnych i obecnych moich doświadczeń, że nie pomogą do zwalczenia tej choroby w żadnym wypadku zabiegi sanitarno-weterynaryjne. Jeżeli nie zmienimy w ciągu najbliższego czasu zarówno metod wychowu, metod pielęgnowania, metod żywienia młodzieży i metod żywienia krów mlecznych, nie będziemy mogli uwolnić się od tej dziesiątkującej nasze stada — zarazy.

Rzecz jest tak poważna, że powinna być w tym miejscu szerzej omówiona. Mottem moich rozważań na ten temat niech będzie tak często powtarzane przeze mnie w rozmowach z kolegami zdanie: — wolę wychować wolną od gruźlicy krowę ze stada 100 krów gruźliczych, niż 100 cieląt niereagujących doprowadzić do gruźlicy nieodpowiednimi warunkami chowu.

Mając pod bezpośrednią opieką 3 obory bydła, mogłem początkowo tylko w jednej pozwolić sobie na to, by wychów młodzieży prowadzić w specjalnym cielętniku, w którym cielęta po kilku dniach pobytu w cielętniku oborowym, znajdowały dla siebie pomieszczenie.

Warunki, jakim odpowiada ten cielętnik są następujące: dużo światła, dużo powietrza i wychów okólnikowy. Dwie pozostałe obory tych warunków nie miały i jeszcze nie mają. Po trzech latach okazało się, że jałowizna wychowana we wzmiankowanym cielętniku nie reaguje w 100% na tuberkulinę, natomiast jałownik wychowany w 2 innych oborach reaguje w 25%. Dzisiaj cały wychów cieląt prowadzi się w specjalnych cielętnikach i każde cielę zabierane jest bezpośrednio po urodzeniu z obory do cielętnika specjalnego, który zapewnia hartujący, tlenowy wychów — będący pewną modyfikacją metody karawajewskiej.

Metodę tę opracowałem jeszcze przed 13 laty w Świsłoczy z doskonałymi rezultatami. Warunkiem, który musi być przestrzegany przy jej stosowaniu, jest podawanie siana do woli, zaś ogólnej paszy

w takiej ilości, by zwiększyć o 25% jej wartość kaloryczną w okresie żywienia zimowego.

Dalszą przyczyną masowego zapadania bydła na tuberkulozę, jest zła metoda żywienia sztuk ciężarnych, zwłaszcza w drugiej połowie ciąży. Żywienie przygotowawcze do laktacji, które już tyle razy było wentylowane na naszych naradach roboczych, nie może być stosowane w żadnym wypadku receptowo, mechanicznie. Moim zdaniem zarówno jałownik ciężarny jak i pierworódki oraz sztuki po 2 cielęciu powinny być bardzo intensywnie żywione, poczynając już od 2 miesiąca ciąży, a specjalnie intensywnie w okresie 2 połowy ciąży. Podstawową paszą winno być wówczas siano i inne pasze o maksymalnej zawartości składników mineralnych i witamin oraz pasze zawierające w jednostce owsianej co najmniej 156 g strawnego białka.

Trzeci moment, który decyduje o zapadaniu sztuk na gruźlicę, zwłaszcza sztuk wysokomlecznych to zbyt niskie normy żywienia a zwłaszcza żywienie tzw. „mlekoopędne“. Czym się ono charakteryzuje? Podawaniem nadmiernej ilości pasz soczystych, bez zwracania uwagi na suchą masę i jej jakość. Buraki kiszonki i wywar są doskonałymi paszami mlekoopędnymi, lecz pod jednym warunkiem, że ich skarmienie odbywa się równocześnie ze skarmianiem dużej ilości dobrego i wysokowartościowego siana. Jeśli się tego warunku nie wypełnia, każda krowa zostaje rzeczywiście wypompowana, i to nie tylko z mleka, ale i z odporności, a wówczas najmniejsza dawka nawet mało zjadliwych prątków Kocha wystarcza do zrujnowania organizmu. Normy żywienia, jakimi dotychczas operowaliśmy, były minimalistyczne i zrodziły się z badań opartych na pseudoekonomicznych założeniach. Zapewniały one wprawdzie minimum egzystencji dla zwierząt nie dawały jednak żadnych możliwości progresji użytkowości bez naruszenia zdrowia zwierząt. Dowodem tego był fakt, będący tajemnicą poliszynela, że wszystkie sztuki o rekordowej mleczności, były żywione — jeśli się to dokładnie zbada — ponad sakramentalne normy minimalistyczne. Mając to na uwadze Instytut Zootechniki opracował w ostatnim czasie pod kierownictwem Prof. Dr H. Malarskiego w drodze kolektywnej współpracy — nowe normy żywienia, które zrywają z kostyczną minimalistyką i pozwalają na żywienie produkcyjne twórcze.

Przechodząc z kolei do omawiania trzody chlewnej należy zaznaczyć, że wg danych GUS już pod koniec roku 1950 jak to wykazał spis z dnia 3.XII. 1950 r. dzięki akcji „H“, prawie że osiągnęliśmy stan, jaki był przewidziany planem 6-letnim. W następnych latach plan ten przekroczymy co pozwoli zwrócić baczniejszą uwagę na jakość pogłowia, która w obecnej chwili pozostawia dużo do życzenia.

O tym jednak będę mówił w osobnym rozdziale. Jedyne co na tym miejscu należałoby podkreślić, to kwestia zdrowotności mło-

dzieży, która budzi poważne obawy. Mam w tym wypadku na myśli w pierwszym rzędzie grypę prosiąt jako chorobę, która wybitnie obniża tempo wzrostu, dając olbrzymie, bo dochodzące do 40% a czasem wyższe straty na wykorzystaniu paszy i jakości żywca. Prócz tego mam na myśli chorobę cieszyńską, która przy sprzyjających warunkach może z lokalnej przerodzić się w ogólną, co wywołałoby również nieobliczalne wprost straty. Zarazy takie jak pomór i różycyca dzięki naszej służbie weterynaryjnej zostały właściwie opanowane i wątpię, czy nawet przy wybuchu zachwiałyby wykonawczością planu.

Uważam jednak, że grypa prosiąt jak i choroba cieszyńska są to epidemie, mające swe źródło nie tyle w bakteriozie lecz w niewłaściwej pielęgnacji i wychowie o czym w dalszym ciągu.

Przechodząc z kolei do omawiania perspektyw rozwojowych w dziedzinie wychowu owiec, kwestia ta w porównaniu z innymi gatunkami zwierząt przedstawia się najslabiej. Wychodząc z założenia, że aktualny stan wyjściowy z przychówkiem z r. 1949 oraz ze świeżymi importami wynosi dzisiaj około 2.195 tys. sztuk, z czego 80% pogłowia stanowią maciory, licząc się z dwuletnim okresem dojścia owcy do klasy matek, otrzymać możemy następującą teoretyczną progresję wzrostu pogłowia (przy zachowaniu przez 5 lat pełnego wyjściowego stada macior i płodności — 100). Rok 1951 — 2.636.000, r. 1952 — 3.160.800, r. 1953 — 3.792.960, r. 1954 — 4.551.550.

Zastrzegam, że cyfry te otrzymać możemy jeśli będziemy operować tzw. normalną regeneracją stada. Jak wynika z powyższych liczb rok 1955 zamkniemy z nadwyżką.

Jest to wyliczenie teoretyczne, uwzględniające jednak nasz przeciętny poziom hodowlany dla owiec, który ogólnie rzecz biorąc jest bardzo niski. Brałem przy wyliczeniach podanych uprzednio ewentualne straty, jakie daje u nas w hodowli owiec, katastrofalny brak środków leczniczych, zwłaszcza przeciwko chorobom pasożytniczym wewnętrznym i zewnętrznym, a które jak wynika z ostatnio otrzymanych rewelacji dają bardzo poważne straty, dochodzące do 20% ogólnego stanu pogłowia.

O stanie jakościowym, będzie mowa w dalszym rozdziale.

W dziedzinie chowu drobiu sytuacja przedstawia się zupełnie realnie i nie wymaga specjalnych komentarzy, z tym jedynym zastrzeżeniem, że powodzenie podniesienia stanu ilościowego idzie tutaj w parze z walką o zdrowotność specjalnie z walką prowadzoną na odcinku pomoru, cholery, paratyfusu i ostatnio rozszerzającej się leukemii.

Tych spraw nie możemy w żadnym wypadku zaniedbać i nadchodzące 5 -lecie winno nas zmobilizować do jak największej wyteżonej pracy na tym odcinku.



Jak wzmiankowałem, przyrost naszego inwentarza zależy i łączy się ściśle z warunkami pielęgnacji, wśród których najpocześniejsze miejsce zajmują pomieszczenia, ich stan i ich przygotowanie dla preeliminowanego wzrostu pogłowa.

Nie można powiedzieć, by pod tym względem było u nas dobrze, raczej jest źle, a w pewnych wypadkach wprost katastrofalnie.

Spróbujmy rozpatrzyć tę kwestię, idąc gatunkami zwierząt.

Charakterystyczną cechą obór w najogólniejszym zarysie jest ich zły stan w stosunkach powietrznych. Zbyt duża wilgotność powietrza, przesyconego bezwodnikiem kwasu węglowego, amoniaku, niedostatek światła, oto według mnie najważniejsze błędy z którymi musimy się uporać w ciągu nadchodzącego 5-lecia, w przeciwnym bowiem wypadku nie uwolnimy się od strat wywołanych uprzednio omówionymi schorzeniami.

Obok tego za największy błąd obór uważam mieszczanie w nich cielętników, o czym była już mowa. Trzecim wreszcie, dotyczącym obór wielkostatadnych jest brak mechanizacji, pozwalającej na szybką obsługę, a równocześnie umożliwiającej bydłu optymalny czas odpoczynkowy, tak bardzo potrzebny do wysokiej produkcji.

Reasumując, w ciągu obecnego okresu 5 lat powinno się bezwarunkowo przeprowadzić:

a) usunięcie cielętników z obór i prowadzenie wychowu młodej w tanich, lecz celowych cielętnikach przy równoczesnym zastosowaniu chowu wolnowybiegowego.

b) adaptacje zmierzające do udostępnienia światła i powietrza przez otwory okienne i odpowiedni dla każdego typu obory system wentylacyjny,

c) zastosowanie w oborach wielkostatadnych oddzielnych stajen porodowych, które powinny być obliczone na 15% stan. w stosunku do stada,

d) tam, gdzie się to da, położyć nacisk na zmechanizowanie obsługi.

Cielętniki, o których była mowa, powinny być zbudowane z taniego materiału (heraklit, suprema, lepiszcza cementowo-wiórrowe itp.) i być nawet w pierwszym okresie raczej prymitywne lecz celowe.

Porodówek nie potrzeba, moim zdaniem, budować nowych, albowiem w każdym obiekcie wielkostatadnym znajdzie się takie pomieszczenie, które dla tych celów da się zaadoptować.

Poza tymi koniecznościami, naczelnym zagadnieniem jest sprawa urządzeń okólnikowych, bez których nie można sobie wyobrazić zdrowego wychowu cieląt.

Istnieje wiele jeszcze innych błędów w naszych pomieszczeniach dla bydła, poruszyłem jedynie najważniejsze.

Jeżeli chodzi o nasze chlewy, prócz omówionych przeze mnie błędów dotyczących obór istnieje jeden generalny, moim zdaniem, błąd naszych budynków chlewnianych, a mianowicie, że są murowane, a przeważa w tych murach i w wewnętrznym urządzeniu beton. Istnieje już dzisiaj termin, określający charakterystyczne schowanie trzody, a mianowicie „betonówka“.

Jest to miarą tego, jak szkodliwy jest ten budulec, zwłaszcza nieumiejętnie zastosowany, dla zdrowia trzody.

Najzdrowszym budynkiem dla trzody będzie zawsze budynek drewniany. Ponieważ jednak nie stać nas na to byśmy używali drewna do wznoszenia chlewni, winniśmy usuwając mur i beton, jako główny budulec, wprowadzić taki materiał, jak suprema, heraklit, wzgl. drągowina trzebieżowa, a nawet glina kombinowana z faszyną zależnie od warunków klimatycznych.

Uważam ponadto, że jak najspieszniej należy przeprowadzić adaptację w istniejących już chlewniach murowanych, zmierzając do uczynienia z nich budynków suchych i o dużej przepustowości powietrza. Grypa prosiąt, moim zdaniem nie istnieje. Istnieje natomiast grypowe środowisko i przez jego usunięcie, usuniemy i grypę, która dzisiaj daje 30% strat w pogłowie i przyroście warchlaków w większych chlewniach.

Jeśli chodzi o nowe budownictwo chlewniane, mam wrażenie, że należałoby się z całą siłą przeciwstawić tendencjom, które dają się od czasu do czasu słyszeć, idącym do budowania chlewni „gigantów“.

Uważam, na podstawie długoletniej praktyki, że chlewnia macior, jako pojedynczy budynek nie powinna być obliczona w żadnym wypadku na więcej loch niż 40—50. Taki budynek stanowi najdalej granicę rozmiaru i winien być, moim zdaniem, multiplykowany, a nie rozciągany do większych rozmiarów. Za taką wielkością przemawia również technika obsługi, która opierając się na zasadzie tworzenia brygad, daje najlepsze opanowanie produkcji.

Najgorzej przedstawia się u nas sprawa pomieszczeń dla owiec. Zamierzony wzrost pogłowa nakłada na nas obowiązek rozwiązania problemu pomieszczeń, chociażby nawet najbardziej prymitywnych, jednak oddzielnych i celowych, bez owczarni bowiem nie będziemy mogli w żadnym wypadku myśleć o rozwoju produkcji, specjalnie jeśli chodzi o jakość. Musimy się też liczyć z koniecznością adaptacji, jakie powinny być przeprowadzone w dziś istniejących owczarniach, z tych samych względów. Ogólnymi zasadami, jakimi winniśmy się kierować w jednym i drugim wypadku, to używanie budulca taniego i zdrowego. Wchodzi tutaj w rachubę zarówno wzmiankowany heraklit czy suprema, a najcelowszym byłaby faszyna z gliną w środku, od wewnątrz tynkowana. Owczarnie powinny być zasadniczo z wagi na ich koszt i celowość budynkami bezstro-

powymi, a najlepszym materiałem dekarskim będzie uodporniona przeciw palności i gniciu słoma wzgl. trzcina szuwarowa.

Wzory odpowiednich pomieszczeń dla drobiu, są dzisiaj najbardziej rozpowszechnione, nie będę więc się nimi zajmował. Jedno pragnę podkreślić, że warunkiem, bez którego nie można myśleć o zdrowej rozmnoży i zdrowej produkcji ptactwa, jest przemienność okólników. Każda ferma drobiowa winna być zaopatrzona w okólniki, że się tak wyrażę, płodozmiennie, pozwalające na usunięcie tzw. „przekurzenia“ terenu, co gdy zaistnieje, chów drobiu w takich warunkach kończy się. Jak najpowszechniej winien być stosowany równocześnie wypędowo - pastwiskowy chów przestrzenny drobiu, którego metoda tak doskonale rozpracowana jest przez uczonych radzieckich. Przestrzegałbym również osobiście przed tworzeniem ferm drobiowych „gigantów“. Nowsze doświadczenia w tym względzie uczą nas, że brygadowy system ferm drobiarskich jest wprost ideałem z tej racji, że zarówno kadry, jak i przydzielony im zespół zwierzęcy, nie rozdęty do niedających się opanować rozmiarów, jest najlepszym organizacyjnie tworem i daje najlepsze w gospodarstwie rezultaty.

Jeśli chodzi o kwestię pomieszczeń dla drobnego inwentarza, jak kozy, króliki, zwierzęta futerkowe, nie są one hierarchicznie rzecz biorąc głównym czynnikiem wykonawczości planu 6-letniego.

Z tej racji przechodzę nad tym zagadnieniem do porządku.

## *2. Jakościowy stan produkcji zwierzęcej i ocena jego perspektywicznej wartości*

Przystępując do omawiania zagadnień tego rozdziału, chcę podkreślić, że podstawę do stwierdzeń, jakie pragnę w zakresie tego tematu wysunąć, dała mi ocena wysnuta z osiągnięć naszego długoletniego doświadczenia, z którym dzieliliśmy się na 5 naradach roboczych, jakie miały miejsce od czasu powstania Instytutu Zootechniki.

Rozpoczynając przeto przyjętym przeze mnie sposobem, od bydła rogatego należy stwierdzić, że podstawowa baza operacyjna, z jaką mamy do czynienia w tym wypadku, składa się z trzech komponentów. Najliczniej występującym pogłowiem jest bydło typu nizinnego, który i jakościowo produkcyjnie przedstawia się najlepiej. Drugim komponentem jest równie wielka masa bydła, będącego produktem najrozmaitszych „dzikich“ krzyżówek i trzecim wreszcie jest pogłowie bydła krajowego, jednomaścistego — czerwonego polskiego. To ostatnie stanowi zasiedleniowo zwartą grupę w dwóch środowiskach podgórnym - górskim i nizinnym.

Plan 6-letni podaje cyfry, na podstawie których możemy się ogólnie orientować odnośnie wartości użytkowej w kierunku mlecznym, a więc głównym kierunku produkcji tego gatunku zwierząt domowych.

Wartość cyfrowa produkcji mleka była w roku 1949 równa plus minus 1.400 ltr. mleka na głowę produkującą. Produkcja ta w globalnych ilościach wyraża się cyfrą 6.076 milionów ltr., a plan 6-letni

przewiduje zwiększenie produkcji do 12.274 mil. ltr., czyli zwiększenie produkcji o 102% w stosunku do wartości wyjściowej.

Produkcja bydła nie ogranicza się tylko do produkcji mleka. Obok tej głównej puli plan przewiduje zwiększoną produkcję żywca przeznaczonego na wyżywienie. Wartość w tym względzie przedstawia się następująco: rok 1949 dał nam produkcję 230 tys. ton mięsa wołowego, zaś w roku 1955 produkcja mięsa wołowego winna osiągnąć 426 tys. ton, czyli dać zwiększenie produkcji o 87% w stosunku do wartości wyjściowej.

Należy się przeto zastanowić, jakie istnieją możliwości tkwiące w samym materiale zwierzęcym, by planowane wyniki były realne do osiągnięcia.

Rozpatrzmy najprzód możliwości bydła nizinnego pod tym względem. Omawiany typ nie stanowi w żadnym wypadku wyrównanej stawki produkcyjnej. Obok sztuk o wysokiej produkcji posiadamy w ramach tego materiału sztuki produkujące niżej przeciętnej wyjściowej. Odsetkowy układ pogłowia w poszczególnych klasach produkcji zestawilem w poniższym diagramie cyfrowym. W zestawieniu jego opierałem się na danych, jakich dostarcza urzędowa kontrola mleczności, korygując te wartości znajomością danych, jakie dotyczą przeciętnej produkcji na głowę i rok u osobników nie objętych kontrolą mleczności. Tak więc w bydle typu nizinnego układ ten przedstawia się następująco:

Klasy produkcji	1200-1400	1800	2200	2400	2800	3200	3600	4000	
% sztuk	0,5	1,2	3,2	9,0	28,09	16,0	8,0	7,0	
Klasy produkcji	4400	4600	4800	5000	5200	5400	5600	5800	6000
% sztuk	5,0	3,0	2,8	2,4	3,1	3,1	2,0	2,43	2,38

Taki jest stan obecny, który w wypadku, gdyby ogólny poziom pielęgnacji i żywienia uległy w ciągu lat 5 poprawie o 30% wówczas rok 1955 mógłby nas znaleźć w układzie możliwości produkcyjnych tego bydła takim, że plan byłby wykonany z nadwyżką co najmniej 50%. Układ możliwości produkcyjnych bydła nizinnego przy omawianej poprawie warunków środowiska przedstawiałby się następująco:

w klasach produkcji	1200-2000	3000	4000	5000	6000	ponad 6000 litr.
%, szt.	2	13	47	22	12	4

Jeśli chodzi o zdolności produkcji tłuszczu wykazuje ta grupa bydła średnią niezwykle niską w porównaniu z produktywnością właściwą temu typowi bydła w Holandii, Danii, a specjalnie w Szwecji. Układ materiału u nas pod względem wartości tej właściwości przedstawia się następująco:



około 75%	pogłowia	wyказuje	%	tłuszczu	w	granicach	od	2,8-3,4
„	11,3	„	„	„	„	„	„	3,4-3,8
„	8,6	„	„	„	„	„	„	3,8-4,0
„	6,1	„	„	„	„	„	„	4,0-4,5 i ponad 4,5

Czemu przypisać ten układ i tę lwią przewagę nisko procentowych sztuk w pogłowiu? Przyczyna leży w tym, że w selekcji nie posunęliśmy się zupełnie naprzód oraz w tym, że nieodpowiednio żywimy, żywimy bowiem na przestarzałych wzorcach minimalistycznych, które np. w ZSRR zostały już dawno złożone do lamusa.

Leży również w złej kondycji bydła nizinnego, które jako typ produkcyjnie białkowo czynny, wymaga większej dbałości o rezerwę produkcyjną, jaką jest pełna mięsność i pełna kondycyjność organizmu. Dowody na powyższe twierdzenie posiadamy we własnych doświadczeniach wykonywanych w szeregu obór z doświadczalną oborą bydła czerwonego w Murzyłowie i Świsłoczy na czele. Dalsza przyczyna nieprawidłowych stosunków w produkcji tłuszczu w mleku leży w zbyt niskim pułapie białkowym w ogólnym bilansie żywienia, co powoduje nie tylko niską mleczość, ale również i niską produkcję tłuszczu w mleku.

Reasumując powyższe musimy dojść do ogólnego wniosku: posiadamy w naszym typie bydła nizinnego plastyczny materiał mogący produkować przeciętnie lekko o 200 % więcej mleka w stosunku do obecnej produkcji i o zawartości 20 % więcej tłuszczu niż ma ono obecnie, jeśli potrafimy w ciągu najbliższych lat zmienić metodę żywienia i metody pielęgnacji tego bydła.

Obok tego wniosku wysunąć należy jeszcze jeden przyszłościowo dla nas niezwykle ważny, że w pogłowiu tym, a specjalnie hodowanym przez chłopów posiadamy bezcenną skarbnicę w postaci przystosowanego do naszych warunków materiału, który może się stać wyjściem do tworzenia własnego, rodzimego pogłowia wysokoprodukcyjnego na wzór tych ras, jakie zostały już utworzone i jakie tworzy się w Związku Radzieckim.

I to jest jedyna właściwa droga, droga twórczej pracy hodowlanej w przeciwieństwie do starych metod polegających na sugerowaniu się nieodzownością importu holenderskiego, fryzyjskiego i importu w ogóle, uważanego dawniej za jedyny sposób poprawy podniesienia produktywności bydła nizinnego.

Należałoby się jeszcze zastanowić, czy posiadamy w dostatecznej ilości materiał do tworzenia zeń własnego typu bydła nizinnego. Należy stwierdzić ponad wszelką wątpliwość, że tak. Należy jedynie obrać właściwe drogi i metody i zorganizować pracę w ten sposób, by cel ten osiągnąć, o tym jednak w dalszej części niniejszego referatu.

Druga grupa bydła, z którą należy się poważnie liczyć, to bydło czerwone polskie, które mimo, że pod względem typu też nie jest jednolite, niemniej posiada pewne walory rokujące mu przyszłość i dopiero w dzisiejszej rzeczywistości otwierają się przed pracą nad tym materiałem szerokie perspektywy.

W zespół globalny tego bydła winniśmy zaliczyć typ górski i podgórski oraz typ nizinny, reprezentowany dzisiaj w Polsce przez zbiorowisko tego bydła w Wysokim Mazowieckim, Łomżyńskim, Białostockim i części Lubelszczyzny.

Jak przedstawia się jakość tego bydła pod względem produkcyjnym? Na wstępie należy stwierdzić, że jakość produkcji i jej ilość jest taka, jaką wytworzyły stosunki społeczne panujące do ostatnich lat przed chwilą obecną.

Bydło to zostało zepchnięte do rzędu tzw. „bydła chłopskiego“ przez pseudo-ekonomię polityczną, której założenia były następujące: „Chłop musi mieć krowę małą, odporną na nędzę jak on sam, mogącą wegetować na niesamowystarczającej fermie i w warunkach poniżej normy przewidzianej dla tak zwanych ras kulturalnych“. Te założenia doprowadziły do selekcji in minus, do utrwalenia się zwłaszcza w górach typu trudno dającego się ruszyć w podniesieniu produkcyjności. Dowiodły tego badania nad reakcją bydła czerwonego w porównaniu z nizinym na czynną tyroksynę, wykonane przez T. Marchlewskiego w ostatnich latach, jak i zupełnie świeże badania Z. Ewy'ego na podobnym materiale porównawczym, który to badacz dowiódł, że bydło czerwone reaguje oporniej, a nawet często nie reaguje wcale na czynniki hormonalne wywołujące u bydła nizinnego laktację, lub jej zwiększenie w wypadkach, gdy istnieje ona w formie naturalnej. Badania T. Marchlewskiego i Z. Ewy'ego poparte badaniami referującego w Grodźcu pokrywają się w zupełności i prowadzą do następujących praktycznych wniosków:

- oporność na czynniki laktogenne bydła czerwonego należy przypisać konserwatyzmowi dziedzicznemu, jaki wytworzyły u tego bydła warunki środowiska i żywienia;
- ten konserwatyzm dziedziczny doskonale podkreśla tezy Mieczurina i Łysenki, albowiem cecha wysokiej mleczności, gdyby się wyrażała w postaci niezmiennej zarodzi dziedzicznej, doprowadziłaby w tych warunkach to bydło do wyniszczenia, gdyby dziedziczność nie zależała od czynników zewnętrznych;
- złamanie tego konserwatyzmu dziedzicznego może dojść do skutku na drodze uplastycznienia dziedziczności, bądź przez krzyżówkę, co dałoby wcześniej pożądane rezultaty wzgl. przez diametralnie różne niż dotychczas stosowane metody żywienia i pielęgnacji, co jednak wymaga dłuższego czasu co najmniej kilkunastu pokoleń.

Obecny stan produkcyjności tego bydła ułożony na tych samych przesłankach co diagram dla bydła nizinnego, przedstawia się następująco:

W klasach produkcyjności	900-1200	1400	1600	1800	2000	2400	2800	3000
% sztuk	7,3	8,8	7,4	8,1	18,0	23,1	17,4	6,2
W klasach produkcyjności	3400	3300	4200	4600	5000	powyżej 5000		
% sztuk	2,1	1,6	0,8	0,3	0,12	0,06		

Taki jest stan aktualny układu dzisiejszych możliwości produkcyjnych tej grupy bydła i mam wrażenie odpowiada on niemal dokładnie stosunkom, jakie zachodzą pod tym względem, w odniesieniu do masy pogłowia chłopskiego, przeciętnego na tych terenach, gdzie nie dba się o wysoką towarowość produkcji mleka, ze względu na odległość od centrów zbytu mleka, jakimi są miasta i osiedla fabryczne.

Z własnych doświadczeń, przeprowadzonych przeze mnie dwukrotnie w latach 1927 — 1930 oraz w latach 1932 — 1938, jak również z badań H. Malarskiego wykonanych na materiale rzeźnym bezrasowym w latach okupacji w Puławach, wynika, że gdyby poprawić warunki żywienia i pielęgnacji tej grupy bydła, otrzymalibyśmy pomimo istniejącego konserwatyzmu produkcyjnego u tego bydła co najmniej następujący układ produktywności w poszczególnych klasach:

Klasy produkcyjności	900—1200	1200—2000	2000—2500	2500—3000	3000—3500	3500—4000	4000—4500	4500—5000	ponad 5000
% sztuk	0,8	12,3	18,5	23,0	28,0	11,3	3,6	1,6	0,9

Jak wynika z powyższego zestawienia, znikłaby wówczas, praktycznie rzecz biorąc grupa produkcyjna klasy 900 — 1200 kg mleka rocznie, natomiast gros osobników zajęłoby klasy dające 2500 — 3500 kg rocznie, zaś poważny odsetek zająłby jeszcze wyższą klasę produkcyjną.

Bezspornym walorem bydła czerwonego polskiego jak w ogóle krajowego bydła, jest zdolność do produkcji mleka o wysokim procencie tłuszczu. Jest to tak ważna właściwość, że chociażby dla niej samej nie tylko warto, ale musimy poświęcić więcej uwagi i więcej pracy w selekcji i hodowli. Jeśli się zważy, że radziecki plan podniesienia produkcji zwierzęcej przewiduje olbrzymie korzyści gospodarcze z podniesienia ogólnego procentu tłuszczu w mleku o 0,2% w każdym kg i to dzisiaj jest jednym z głównych zadań stojących przed praktyką i nauką radziecką, wówczas stanie się jasne, że w bydle krajowym mamy niewyzyskany skarb tych właśnie nieosiągniętych jeszcze korzyści, jakie możemy przy pomocy tego bydła osiągnąć.

Układ grupowy pogłowia w klasach produkcji rozpatrywanej z tego punktu widzenia przedstawia się bowiem następująco:

W klasie produkcyjnej	od 2,8 — 3,4%	tłuszczu	przypada	pogłowia	0,03%
„ „ „	„ 3,4 — 3,6 „	„	„	„	8,30 „
„ „ „	„ 3,6 — 3,8 „	„	„	„	35,20 „
„ „ „	„ 3,8 — 4,0 „	„	„	„	28,70 „
„ „ „	„ 4,0 — 4,2 „	„	„	„	18,00 „
„ „ „	„ 4,2 — 4,5 „	„	„	„	2,77 „

Z powyższego zestawienia wynika, że w klasach produkcji od 3,6 — 4,2% tłuszczu w mleku ześrodkowuje się 89,1% całego pogłowia.

Bydło czerwone polskie, prócz tej właściwości posiada również niewyzyskaną dzisiaj w pełni właściwość gospodarczo niezwykle ważną, tj. wysoką mięsność w rozumieniu wysokiego miana wyręb-



ności w stosunku do żywej wagi. Przy powiększeniu kalibru, o jaki musimy się bić dla stworzenia fizjologicznych podstaw produkcji mleka i mięsa zarówno w odniesieniu do bydła nizinnego, jak i specjalnie czerwonego polskiego, właściwość ta nabiera znaczenia jednego z najważniejszych komponentów produkcji bydła w ogóle.

Na zakończenie omawiania charakterystyki produkcyjności tego bydła, w początkowej fazie planu 6-letniego, należy wspomnieć o jego walorach zdrowotności, o wiele wyższych niż ma bydło importowane, a nawet nizinne krajowe.

To również moment, który jest dla nas na przyszłość niezwykle ważny, rokujący dobrze dla tworzenia rodzimych grup zwierząt produkujących wysoko i zdrowo. Jakie wnioski należałoby wyciągnąć z rozpatrywania stanu produkcji jakościowej naszego bydła w ogóle?

Wnioskiem będzie: 1) że stan jakościowy nie jest na odpowiednim poziomie i dalej, że główna przyczyna tego stanu leży głównie w warunkach nieodpowiedniej pielęgnacji, a przede wszystkim żywienia. 2) że bydło typu nizinnego można selekcjonować w oparciu o poprawne warunki chowu a przede wszystkim żywienia w ramach posiadanego materiału i nie opierać się w jego hodowli na importach dorywczo i bezplanowo stosowanych. 3) że bydło czerwone polskie jest cennym materiałem podkładowym, w którym trzeba przełamać dziedziczny konserwatyzm niskiej produkcyjności z jednej strony przez uplastyczniającą krzyżówkę np. z bydlęciem duńskim, jak to czyni Instytut Zootechniki, lub z bydlęciem rasy szwyc czy guernsey, co również już się prowadzi, z drugiej strony przez chów w czystości w bardzo intensywnych warunkach środowiskowych. 4) że należy dążyć do wytworzenia rodzimych nowych ras, o wyższej zdolności produkcyjnej niż rasy stare. 5) bazę paszową należy tak samo traktować w planie produkcyjnym jak traktuje się rośliny przemysłowe, od tego bowiem zależy postęp hodowli i produkcji w dziedzinie bydła rogatego. Nie można zaniedbywać tej sprawy tak, jak się ją zaniedbuje dotychczas wskutek abnegacji i prymitywizmu, jaki cechuje nasz personel administracyjny w odniesieniu do produkcji ilościowej i jakościowej pasz, a przede wszystkim siana i wysokobiałkowych kiszzonek.

Przechodząc z kolei do omawiania jakości pogłowia trzody chlewnej zastrzec się muszę, że dane jakimi będę operował nosić mogą co najmniej charakter orientacyjny, a nie ścisły w sensie matematycznym. Nie udało mi się bowiem otrzymać takich materiałów cyfrowych, które by można było uważać za zupełnie pewne. Dotyczy to zarówno danych o przynależności rasowej żywca dostarczanego do uboju, jak i danych wyreźbności mięsa w stosunku do tłuszczu, oraz danych dotyczących jakości produktów. Usiłowałem wprowadzić do tych danych poprawki własne, niemniej zdaję sobie z tego sprawę, że skala wahań w takich warunkach musi być szersza niż podana przeze mnie.

Pogłowie trzody chlewnej jakim dzisiaj operujemy, można podzielić na 3 zasadnicze grupy, które mniej lub więcej ściśle nawiązu-



ją do 2 krańcowych ras wzgl. typów, jakie złożyły się na powstanie globalnego pogłowia trzody chlewnej. Tym pierwszym typem jest typ świni mięsno - słoninowej, w którego żyłach płynie krew wielkiej białej angielskiej, niemieckiej świni białej ostrouchej i świni krajowej, późno dojrzewającej zwisłouchej. Drugim typem jest typ tłusto - mięsno - słoninowy, który najliczniej reprezentowany jest u nas przez świnię gołębską wzgl. przez szczątki świni średniej angielskiej, a nawet małej. To wszystko co mieści się między tymi typami jest krzyżówką najczęściej dziką i nieplanową i nie przedstawia zarówno jednolitości typu jak i jednolitości produktu ubojowego. Cyfrowe ujęcie omawianych 3 ras pogłowia trzody chlewnej można by przy daleko idącym liberalizmie rasowym ująć następująco:

typ miesno-słoninowy,	występuje	ogólnie	w	52 %	ogólnej	ilości	pogłowia
„	„	„	„	23	„	„	„
„	„	„	„	25	„	„	„

W zakresie typu pierwszego znajdujemy materiał o zdecydowanie poprawnym kierunku słoninowo - mięsnym, w ilości około 23 %, w zakresie typu 2 o zdecydowanym poprawnym pokroju kierunku wczesnego tłusto - mięsnego, jatkowego, istnieje około 19 %.

O trzecim typie nie warto mówić, jako o czymś co istnieje, ale co winno zniknąć w jak najkrótszym czasie, jeśli mamy poważnie myśleć o normalizacji produkcji trzody chlewnej, jakiej od nas zootechników żąda przemysł mięsny.

W związku z powyższym zachodzi pytanie, jaki powinien być w ogóle kierunek produkcji trzody chlewnej u nas i czy omawiane typy mogą się stać dostatecznie liczną jakościową bazą, by w ciągu najbliższego czasu znormalizować produkcję żywca świń i postawić ją na odpowiednim poziomie gospodarczym.

Na pierwsze pytanie można dać dzisiaj odpowiedź zupełnie zdecydowaną. Nasza produkcja trzody chlewnej powinna być oparta w głównej mierze na średnio - wczesnym materiale słoninowo-mięsnym, dającym we wczesnym tuczku poprawny materiał szynkowy, a nawet boczkowy, który w tuczku późniejszym dać powinien dobry opas słoninowy.

Czy posiadamy w hodowli zarodowej taki typ?

Tak! Jest nim świnią wytworzona przez Zakład Doświadczalny w Ciołkowie, która jest poprawniejsza, bo pełniej mięsna niż świnią angielską typu boczkowego i więcej mięsna niż niemiecki wielki ostrouch. Drugi kierunek reprezentowany jest przez świnię puławską, lecz nie jest nam ona potrzebna w zbyt dużej ilości. Jest to bowiem materiał bardzo wczesnie dojrzewający, dający mięśnie o sporej zawartości tłuszczu śródwłókiennego, a jako taki nadaje się we wczesnych okresach tuczku na surowiec jatkowy, ceniony przez konsumenta robotnika fabrycznego, kopalnianego i budowlanego dzięki soczystości i wysokiej kaloryczności. Obok tego materiał ten jest doskonałym do otrzymania krzyżówek towarowych w kombinacji z materiałem typu uprzednio omówionego. Heterozja jaka jest sta-

łym zjawiskiem u mieszańców tych typów jest gospodarczo niezwykle ważnym momentem do uczynienia produkcji tańszą i wcześniejszą.

W tym miejscu należy podnieść i rozważyć oraz poddać krytyce, czy droga, którą postępujemy w chowie i hodowli tych świń jest słuszna. Do niedawna wydawało mi się, lecz obecnie jestem tego pewny, że świnia gołębska zaczęła się w swym rozwoju cofać. Moim zdaniem istnieją dwie przyczyny tego zjawiska. Pierwszą z nich jest za daleko posunięta selekcja na wczesność dojrzewania, która spowodowała, że świnia ta dorasta przeważnie małych rozmiarów, za wcześnie się zatusza i przez to jest materiałem o niezwykle ograniczonej zdolności przetwórczej. Ostatnio specjalnie się tą sprawą interesowałem i zdania odnośnie tych obserwacji są niemal jednobrzmiące. Drugą przyczyną jest chów w pokrewieństwie w nie zróżnicowanych warunkach środowiska. Ponieważ szersze omówienie tej sprawy zastrzegam sobie w drugim moim referacie, dlatego ograniczę się w tym miejscu do wniosków.

Pierwszy z nich byłby wniosek, dotyczący sięgnięcia w teren po materiał tej świni, jakim dysponuje hodowla chłopska, w tym celu, by wyłowić z pogłowia do hodowli sztuki cechujące się większą wyrostowością, a tym samym słabszym dojrzewaniem somatycznym.

Drugi byłby wniosek, dotyczący zastosowania przy hodowli tej świni selekcyjnej metody polispermii, która to metoda, jak się okazało z badań T. Marchlewskiego daje doskonałe rezultaty, jeśli chodzi o nadanie tej świni żywszego i dłuższego tempa rozwoju. Trzeci byłby wniosek dotyczący metod chowu w sensie wskazań nowoczesnej agrobiologii, a specjalnie wskazań Łysenki, tj. stworzenia dla tej świni dwu wzgl. trzech zróżnicowanych środowisk, w których wyhodowywane a zróżnicowane odmiennym przebiegiem przemiany materii typy, mogłyby być z kolei między sobą łączone bez obawy pojawienia się znanych u tej świni anomalii rozwojowych, jakie występują specjalnie u tej świni cechującej się jak wiadomo zbyt wolną przemianą materii w późniejszych fazach rozwojowych.

Zasługą prof. Zabielskiego i zasługą inicjatora myśli tej prof. R. Prawocheńskiego jest, że świnie tę potrafiliśmy skonsolidować w pewien zdecydowany typ. Ale nie mniejsza zasługa będzie tych, którzy potrafią tę świnie udoskonalić w omawianym kierunku.

Na zakończenie omawiania charakterystyki trzody chlewnej nie mogę sobie odmówić przyjemności stwierdzenia, że kierunek hodowlany u nas w zakresie trzody chlewnej jest analogiczny jak w Związku Radzieckim. Świnia ukraińska, świnia nowosyberyjska odpowiada dokładnie naszemu kierunkowi hodowli świni wielkiej białej. Zaś świnia mirgorodzka jest tak w typie zbliżona do naszej świni puławskiej, jak bliźniacza siostra.

Chcę również zasygnalizować, że Instytut Zootechniki podejmuje prace nad wytworzeniem nowego typu trzody chlewnej na pod-

kładzie świni zwislouchej, którą okupant niemiecki zapaskudził wprawdzie dosyć dokładnie swoim „Landschweinem“, niemniej będzie można odpowiednimi metodami wyłowić te walory z istniejącego jeszcze pogłowia, o które chodzi dziś planowej gospodarce mięsnej a mianowicie: otrzymanie surowca, pełnomięsnego wcześniej opasowego.

Przechodząc obecnie do omawiania jakości produkcji owczarskiej u nas, nie od rzeczy będzie zapoznać się uprzednio ze stanem jakości produkcji wełnianej, jaką dysponuje ta gałąź wytwórczości zwierzęcej.

Cała podaż wełny wyrażona w % klas sortymentów przedstawia się aktualnie następująco:

w sortymencie „a“	dysponujemy	0,1%	wełny surowej
„ „ „ab“	„	16,2	„ „ „
„ „ „b“	„	1,5	„ „ „
„ „ „bc“	„	8,4	„ „ „
„ „ „c“	„	10,0	„ „ „
„ „ „cd“	„	13,7	„ „ „
„ „ „d“	„	0,7	„ „ „
„ „ „de“	„	49,0	„ „ „
„ „ „ef“	„	0,1	„ „ „
„ „ „odpadki“	„	0,3	„ „ „

Jak wynika z tego zestawienia wełny typu merinosowego posiadamy na rynku około 17,8 %, wełny średniej szewiotowej około 17,4%, wełen grubych 14,4%, wełen bardzo grubych aż 49% czyli połowę produkcji. Jaki powinien być cel produkcyjny naszego owczarstwa? Głównym jego celem jest naturalnie wełna, a ubocznymi produktami są mięso i mleko. Głównym celem jakości produkcji wełnianej jest otrzymywanie sortymentu „ab“, co najmniej w 37% globalnej strzyży rocznej. Drugim celem produkcyjnym jest otrzymanie wełny szewiotowej o sortymencie „c“ o możliwie najwyższej długości włókna i jego wytrzymałości. Jestem w posiadaniu dokładnych danych, których jednak cytować tutaj nie mogę ze zrozumiałych względów. Ograniczę się jedynie do stwierdzenia, że w najbliższej przyszłości winniśmy przesunąć podaż dominującą do dzisiaj w sortymencie wełny bardzo grubej „de“ w kierunku sortymentu „c“, sortymentu „ab“: tak by razem otrzymać około 78% wełny w tych głównych sortymentach w stosunku do 100 oraz 22% wełen sukienkowych i dywanowych. Jakim rozporządzamy materiałem wyściowym i jakie są możliwości zrealizowania tego postulatu?

Hodowla owcy merinosowej jest u nas nastawiona na produkcję właściwego sortymentu wełny a więc sortymentu „ab“, „b“. Nastawienie nie równa się jednak rzeczywistości. O ile bowiem nieliczne zresztą hodowle zarodowe mają właściwy materiał o tyle skala wahań w jakości produkcji wełny owczarni klasowych i chowu włocześciańskiego wykazuje bardzo znaczne wahania dające dalekie od ideału normalizacyjnego wartości produkcyjne. Ponadto materiału tego mamy o wiele za mało, wg. obliczeń dokonanych na pod-

stawie zebranych danych, w obecnym momencie, brak jest co najmniej 50 tys. sztuk matek i odpowiedniej ilości tryków, by przy pomocy wyjściowego materiału można było zakończyć 6-letnie odpowiednią proporcją planowanej produkcji wełnianej. Stąd też jednym z naczelných postulatów stojących przed owczarstwem polskim jest zwiększenie ilościowego stanu pogłowia owiec, przede wszystkim merinosowych, o kierunku produkcji wełnianej „ab” — „b”. Dalším postulatem zmierzającym do zwiększenia produktyjności przeliczonej na 1 sztukę i rok winno być postawienie sobie za cel zwiększenie masy owcy merinosowej, a tym samym zwiększenie powierzchni ciała, oraz wydłużenie wełny, co skorelowane jest z wydajnością masy runa. Wydaje się w związku z tym, że nie powinno się iść w kierunku mięsności, która postawiona jako główny cel selekcji przeszkadza raczej produkcji masy wełny, albowiem i jedna i druga produkcja w tym wypadku nosi przez wspólność środków, charakter antagonistyczny.

W związku z postulowanym kierunkiem produkcji równej a nawet większej ilości wełny w stosunku do całości produkowanej wełny o sortymencie „c” — „d”, winno się jak najszybciej dążyć do stworzenia polskiej owcy długowełnistej. Ponieważ zaś pogłowiu tego typu jest stosunkowo najslabiej reprezentowane zarówno w chowie towarowym jak i w hodowli zarodowej, musimy dążyć do stworzenia szerokiej bazy hodowlanej dla tej owcy i tę bazę nasilić podobnie jak teren produkcji owcy merinosowej, środkami materiałowymi, nakładami pieniężnymi i inwestycjami oraz kadrą.

Do tego by otrzymać ilościowo odpowiedni stan podkładowy, a następnie stan produkcyjny pogłowia tego typu owiec brak nam jest w tym momencie, ogólnie rzecz biorąc około 150 tys. sztuk macior, które by mogły być użyte już od zaraz, jako baza do celowych krzyżówek zmierzających do wytworzenia żądanego typu produkcyjnego. Zachodzi pytanie jaki materiał należałoby brać jako bazę podstawową i jaki materiał jako komponent krzyżowniczy?

Odpowiedź byłaby następująca:

Każdy materiał matek o wełnie mieszanej, długiej, który by nie był zbyt oddalony charakterem okrywy od tryków, jakimi te matki były kryte. A zatem nie powinno się używać takich kombinacji, jak np. cakiel czy świniarka × merinos, należy raczej iść w kierunku łączenia takich typów, jak pomorska owca × fryz, karnówka × kent, lub texel cakel × siedmiogród × fryz, itp. Mam wrażenie, że dużą rolę w tworzeniu odpowiedniego materiału długowełnistej powinny odegrać owce lustrowe (Leineschaft) importowane ostatnio z Trizonii i moim zdaniem import ten powinno się w tym celu nasilić.

Ogólnie rzecz biorąc podobnie jak przy merinosie powinniśmy dążyć do zwiększenia kalibru owcy długowełnistej, do rozmiarów jakie osiągnięto w ZSRR przy stworzeniu rasy kujbyszewskiej.



Wówczas bowiem będziemy mogli myśleć o wydajności dużej masy wełny od jednej sztuki rocznie. Postulowane wymagania i warunki mogą dać pozytywny efekt jedynie w tym wypadku, jeśli baza paszowa dla owiec będzie ilościowo i jakościowo odpowiednia. Musimy bezwarunkowo przełamać przesąd i pseudoekonomiczne przesłanki, zaliczające owcę do rzędu nędzarzy, którzy żywią się resztkami z pańskiego stołu.

Musimy stworzyć na wzór warunków owczarstwa radzieckiego trwałą bazę produkcyjną nie tylko dla owczarni zarodowych, ale i dla ferm towarowych, by nie istniały takie jak dzisiaj stosunki w PGR opolskich, rzeszowskich i innych, że jedyną paszą jest słoma, wymiotki buraczane i pseudotreściwe pasze, na których owce nie tylko produkować ale żyć nie potrafią, dając masowe straty w pogłowiu i produkcji. Ten styl podejścia do zagadnień owczarskich musi się skończyć.

Z pełną świadomością nie mówię o ubocznych kierunkach produkcji owczarskiej, takich jak owca karakułowa, a nawet do pewnego stopnia z rejonów podgórskich mleczno-wełnista, by nie sugerować równorzędności zagadnień, jakie stoją przed nami do rozwiązania, ciężar ich bowiem spoczywa w hierarchii potrzeb gospodarki narodowej przede wszystkim na 2 głównych kierunkach produkcji, a wtórnie dopiero na kierunkach specyficznych, poniekąd ubocznych.

Pozostała do omówienia kwestia jakości produkcyjnej drobiu. Ogólnie rzecz traktując należy stwierdzić, że jakość produkcji, podobnie jak ilość, pozostawia wiele do życzenia. Czy te kwestie zależą od rasowości w dawnym ujęciu, czy raczej noszą charakter ogólny, zasadzający się na sumie składników, jakie wiążą się w bukiecie produkcji w tej dziedzinie?

Posiadamy w dostatecznej ilości materiał ptactwa, który by można było postawić na wysokim poziomie produkcyjnym, a nawet gdyby się ktoś uparł i standardowo-rasowym. Jeden tylko postulat należałoby wypełnić. Zapewnić materiałowi warunki żywienia, pielęgnacji i pomieszczenia, które by rozwiązywały wszelkie trudności istniejące dzisiaj w tej dziedzinie produkcji zwierzęcej. Przy tak szybko mnożącym się materiale jak ptactwo, przy posiadaniu pogłowia o wybitnych zdolnościach produkcyjnych i zdrowotnych, jakimi oznacza się aklimatyzowany materiał naszego ptactwa, jedyna kwestia, która musi być rozwiązana, to jest kwestia stworzenia celowej bazy paszowej, pielęgnacji a przede wszystkim wykształcenia odpowiednich kadr, by poziom produkcji stanął na wysokości zadania.

6-letni plan żąda od nas zwiększenia produkcji jaj zaledwie o 38%. Średnia nieśność kur w Polsce wynosi 80 a najwyżej 96 jaj rocznie na 1 kurę w roku. Gdybyśmy potrafili jedynie przez pielęgnację i żywienie w okresie zimowym nie letnim podnieść

bazę paszową o 30% w stosunku do dzisiaj stosowanej otrzymalibyśmy zwiększenie produkcji co najmniej o 40%, albowiem daliśmy materiałowi nie minimum, ale średnią progresywną zdolność produkcyjną. Kwestia podniesienia produktywności naszego ptactwa domowego, nie leży w zagadnieniu „rasowości“, lecz w poziomie bazy paszowej, pielęgnacji i w zagadnieniu kadr, które użyte są w obecnym momencie do wykonania zamierzeń. Jeden, drugi i trzeci komponent musi ulec zwiększeniu ilościowemu i jakościowemu, a wówczas nie będzie istniała kwestia, czy da się wykonać plan, zaistnieje kwestia jak nagrodzić wykonawców za przekroczenie planu w tej dziedzinie.

### *3. Aktualny stan organizacji hodowli ze specjalnym uwzględnieniem hodowli zarodowej*

Z tematem niniejszego rozdziału można by się uporać niezwykle zwięźle. Wystarczyłoby bowiem stwierdzić jedynie, że właściwie to co nazywamy organizacją hodowli, dotychczas — nie istnieje, a jeśli istnieje, to w każdym razie nie można tego nazwać organizacją.

Poniekąd stan taki jest o tyle wytłumaczony, że do dnia dzisiejszego opieramy się na przestarzałej ustawie hodowlanej, która stoi jeśli nie zupełnie, to przynajmniej częściowo w sprzeczności z dzisiejszą rzeczywistością.

Sytuacja o tyle uległa w ostatnich miesiącach zmianie, że na polecenie Ministerstwa Rolnictwa i R.R. opracował Instytut Zootechniki przy udziale bardzo szerokiego kolektywu specjalistów zootechników, naukowców i praktyków, materiały podstawowe do ostatecznego opracowania nowej ustawy hodowlanej, która stworzy podwaliny pod organizację produkcji zwierzęcej w Polsce.

Niemniej zagadnienie jest tak ważne, że wymaga omówienia na obecnym zjeździe. Jakie główne momenty należałoby wziąć pod uwagę przy układaniu aktualnego tekstu ustawy, od których zależy sprawność organizacji i wykonawczość planu podniesienia produkcji zwierząt gospodarskich?

Pierwszym takim momentem jest kwestia sprecyzowania charakteru produkcji hodowlanej w ogóle.

Wydaje mi się, że dyskusje na ten temat były wystarczające w czasie naszych ostatnich narad roboczych i że dzisiaj jesteśmy co do tego niemal wszyscy zgodni, że całą produkcję zwierzęcą ustawić powinniśmy w trzech pionach, w trzech bazach ściśle ze sobą w akcji powiązanych.

Głównym pionem jest pion hodowli towarowej, przed którym stoi jeden główny cel — osiągnąć jak najwyższą ilość i jakość surowców zwierzęcych bez obciążania tego celu ubocznymi narzutami takimi jak zarodowość i precyzyjna badawczość itp.

Pion taki dotyczy większości naszego pogłowia, dotyczy zarówno lwiej części PGR, Spółdzielni Produkcyjnych i całej masy pogłowia zwierząt drobnotowarowej produkcji hodowlanej chłopskiej.

Pion ten winien oprzeć swą pracę na sprawdzonych metodach pracy, nie bawiąc się zbyt w wynalazczość i wprowadzić udoskonalenia produkcji pod względem jej ilości i jakości drogą stosowania racjonalizatorstwa w zakresie żywienia, pielęgnacji, organizacji pracy i użytkowania zwierząt.

Jakie zasady powinny być wzięte pod uwagę przy celowym organizowaniu kierunków produkcji tego pionu?

Głównymi wytycznymi winny być:

- a) warunki środowiska, tj. klimat, gleba, opady oraz charakter zaplecza, jakie nadał danemu rejonowi człowiek w tym sensie, czy w danym środowisku mamy do czynienia ze skupiskami ludzkimi takimi, jak siedlisko wiejskie, wielkomiejskie, fabryczne, wzgl. kopalniane,
- b) kierunek produkcji jakiego żąda planowe zamówienie społeczne łączące się z uprzednio wymienionymi czynnikami,
- c) dobór odpowiednich zwierząt, które by w danych warunkach środowiska mogły najlepiej i najwyżej produkować,
- d) stworzenie podstawowej bazy paszowej i bazy środków produkcji,
- e) obsada kadrowa w pełni świadoma celu i oddana sprawie, a więc ideologicznie i fachowo przeszkolona,
- f) celowo oraz dobrze zorganizowana odbiorczość surowca, tak by nic nie tracił on na swej wartości przez nieumiejętne obchodzenie się z nim bezpośrednio po wyprodukowaniu, w czasie transportu i w prefabrykacji.

Gdzie jest miejsce dla tego pionu produkcji zwierzęcej? Wszędzie w Polsce nie wyłączając żadnego środowiska, różnicując jedynie kierunki produkcji i dobierając do nich właściwy typ produkcyjny zwierząt.

Pion ten jak już powiedziałem nie powinien zajmować się zagadnieniami ściśle hodowlanymi, takimi jak wychów młodziży dla remontu stada, hodowlana selekcja w znaczeniu wypróbowania linii hodowlanych, utrzymywanie stacyj kopulacyjnych i punktów inseminacji itp.

Do tego celu powinien służyć pion produkcyjny drugi, który nazwać by należało pionem reprodukcji hodowlanej.

Pion ten powinien być również pionem w pełnym tego słowa znaczeniu towarowym, z tą różnicą, że towarowość jego polegać powinna na produkcji surowca i równorzędnie na produkcji pogłowia do remontu stad pionu towarowego.

Tutaj zatem winien być prowadzony wychów młodzieży w zależności od tego, jakie są po temu żądania poszczególnych gatunków zwierząt. Tutaj winny się znaleźć ośrodki kopulacyjne i inseminacyjne. Tutaj powinny być pomieszczone ośrodki instrukcyjne i opieki weterynaryjnej, jednym słowem cały usługowy aparat dla pionu towarowego i własnego.

Wybór miejsca pod tego rodzaju ośrodki pionu, winien być pieczołowicie dokonany. Przede wszystkim nieobojętne będzie środowisko, którego charakter winien zapewnić pełną zdrowotność odchowującym zwierzętom i pełną bazę paszową zielonkowo - sienną, odpowiednie pomieszczenie i odpowiednie kadry pracownicze.

Pod tym względem środowisko przyrodnicze, nie powinno się wiele różnić od środowiska przeznaczonego pod następny pion, tj. pion hodowli zarodowej, do omawiania której obecnie przechodzę.

Pion hodowli zarodowej winien na siebie przejąć całkowicie zadanie zaopatrzenia przede wszystkim pionu reprodukcyjnego w materiał męski i żeński zwierząt, powinien przejąć na siebie całkowicie zaopatrzenie punktów kopulacyjnych i inseminacyjnych w cenny materiał rozplodników męskich i częściowe zaopatrzenie pionu towarowego w materiał wyselekcjonowany żeński, o ile produkcyjnie stoi wyżej, niż posiadany w danym czasie w stadach towarowych.

Na tym zasadza się właściwie jego cel produkcyjny, jego specyficzna towarowość.

Siłą rzeczy wybór ośrodków dla tego pionu musi odpowiadać celowi. Jakie wytyczne muszą być w tym wypadku brane pod uwagę?

- a) środowisko przyrodnicze powinno dać w pełni warunki zdrowego wychowu i zdrowej produkcji;
- b) pomieszczenia winny dać maksimum zdrowych warunków bytowania zwierząt;
- c) baza paszowa winna być głównym, zaplanowanym środkiem produkcji bez względu na towarowość roślinną innego charakteru, tj. np. przemysłowego, chlebowego itp.;
- d) metody pracy powinny uwzględniać wszystkie zdobycze nauki, a równocześnie ośrodki te powinny wespół z pionem następnym opracowywać nowe metody wiodące do progresji użytkowości zwierząt;
- e) kadry pracownicze winny być formowane stosownie do potrzeb i celów, a więc powinny być ilościowo i jakościowo jak najlepsze.

Jak wynika z powyższego postulowania, przy wyborze ośrodków tego pionu nie można się kierować żadnym szablonem i w wyborze tym winny wziąć udział najlepsze kadry praktyków i naukowców. Zdecydują one bowiem nie tylko w wyborze miejsca, ale zakreszą plan działania, zaplanują ośrodki produkcji i zapewnią stałą formę współpracy z pionem następnym.

Pion czwarty. Winien nim być specjalny pion badawczy, który związany ściśle z wszystkimi pionami, uprzednio omawiany-



mi, a najściślej z pionem hodowlanym, weźmie na siebie obowiązek wytyczania dróg wiodących do podniesienia produkcji hodowlanej i towarowej na najwyższy poziom oraz opracowywanie metod chowu i użytkowania, przy pomocy których potrafi produkcja wykrywać progresję ilościową i przede wszystkim jakościową.

Pion badawczy właściwie został już dzisiaj powołany do życia w postaci Instytutu Zootechniki, który operuje własnymi ośrodkami badawczymi, zarówno teoretycznymi jak i praktycznymi. Instytut Zootechniki prowadzi prace badawcze w trzech zasadniczych pionach ściśle ze sobą powiązanych. Pierwszym z nich jest pion badań biologicznych, stanowiących teoretyczną i praktyczną podbudowę dla badań ściślej związanych z praktyką hodowlaną. Drugim z kolei pionem jest pion badań nad metodami selekcji, wychowu i pielęgnacji zwierząt oraz nad opracowaniem metodyki tworzenia nowych ras w kierunku otrzymania pogłowia ilościowo i jakościowo wyżej niż dotychczas produkującego. Wreszcie trzeci pion stanowią badania nad poprawą żywienia zarówno letniego jak i zimowego, w celu opracowania metod, by na tej drodze uzyskać wyższą wydajność zwierząt gospodarskich. Wchodzą tutaj w rachubę przede wszystkim praktyczne doświadczenia żywieniowe, które po sprawdzeniu ich wyników na warsztatach bezpośrednio produkcyjnych, stanowić mają wytyczne dla otrzymania wyższej towarowości produkcji zwierzęcej w produkcji mleka, tłuszczu, jaj, wełny i mięsa.

W związku z powyższym, zgodnie z założeniami planu badań Instytutu Zootechniki, zagadnienia te winny być rozwiązywane na własnych obiektach doświadczalno - badawczych, a sprawdzane na obiektach należących do puli gospodarstw będących we władaniu państwa oraz spółdzielczych gospodarstwach kolektywnych.

Instytut Zootechniki rozplanowuje poszczególne zagadnienia w odpowiednio wybranych obiektach rolnych, które swą terenową lokalizacją jak i warunkami środowiskowymi odpowiadają charakterowi rejonów produkcyjnych, produkcji zwierzęcej i odpowiadają założeniom teoretycznym, koniecznym dla rozwiązań praktycznych. I tak: dla pionu badań biologicznych, które stanowią podstawę działalności naukowej Instytutu Zootechniki, gdyż w oparciu o wyniki działalności tego działu, polegające na przyswojeniu sobie, zastosowaniu i rozszerzeniu zasad współczesnej agrobiologii i twórczego radzieckiego darwinizmu, rozwijają się prace pozostałych działów Instytutu, a w pierwszym rzędzie Działu Hodowli i Selekcji, a także Żywienia i użytkowania zwierząt — przeznaczają się specjalne Zakłady Doświadczalne.

Prace tego działu obok pewnych badań laboratoryjnych mają swą podstawę w trzech Zakładach Zootechnicznych położonych niedaleko Centrali Instytutu, a mianowicie w Zakładzie Polanka Haller, Balice i Gaik - Brzezowa. Zakłady te w całości służą odnośnym badaniom i jako takie nastawione są na prace tego działu, ponad to służyć one mają jako baza do szkolenia kadr zootechnicznego personelu technicznego.

W dotychczasowym etapie rozwoju Instytutu przeprowadzone zostały na poszczególnych zakładach i nadal są w toku następujące zaplanowane prace:

1) W Zakładzie Balice obok prac o charakterze częściowo laboratoryjnym polegającym na badaniu żywotności spermy zwierząt gospodarczych w rozmaitych warunkach doświadczalnych i jej ilości i składem w zależności od wpływów środowiska, prowadzone są badania idące w kierunku bezpośredniego przystosowania metod agrobiologicznych dotychczas przyjętych w produkcji roślinnej do organizmu zwierzęcego. Tu wykonuje się próby nad przeszczepieniem gruczołów rozrodczych, względnie rozwijających się młodów ze zwierząt jednej rasy na drugą, oraz prowadzi się prace dotyczące możliwości zwiększenia płodności zwierząt domowych. Prace te rozpoczynane są na drobniejszych zwierzętach domowych, a potem przenoszone są na organizmy większe. Ponadto w wymienionym Zakładzie prowadzone są badania nad otrzymywaniem nowych, bardziej odpornych i produktywnych odmian ptactwa domowego jak indyków i kur, oparte na wymianie białka przed rozpoczęciem lęgu u gatunków takich jak kaczka, indyk i kura oraz kaczka. W celu przywrócenia płodności jałówkom nieplodnym na skutek schorzeń pobangowych, przeprowadzono z dodatnim skutkiem próby oddziaływania czynnikami hormonalnymi jak stilbestrolem i prolaktyną. Dały one w wyniku najpierw produkcję mleka u niezapłodnionych jałówek, dochodzącą np. u bydła nizinnego do 10 ltr. dziennie, a następnie doprowadziły do objawów rui i do zapłodnienia danej sztuki, co uratowało ją do dalszej hodowli.

Takie same badania były rozszerzone na dalsze zakłady, tj. Polanka - Haller i Grodziec Śląski.

W Zakładzie Balice, podobnie zresztą jak i w innych Zakładach opracowano podstawy przygotowania krów do laktacji odpowiednim żywieniem, a w pewnych wypadkach z zastosowaniem niektórych czynników natury hormonalnej jak tyreotoksyna i prolaktyna.

Ponadto studiując rytm laktacyjny opracowuje się najracjonalniejszą częstotliwość dojenja w pierwszej fazie po ocieleniu krowy. Badania te prowadzone są równolegle nie tylko w Zakładach Polanka - Haller i Gaik - Brzezowa, lecz i w Zakładach Grodziec, Ciołkowo. Wyniki odnośnych badań wyrażają się bezpośrednio w osiągnięciach produkcji mlecznej, która mimo istniejącej w oborze infekcji bangowej, wzrosła w ostatnich trzech latach 3,500 kg — 3,800 kg — 4,300 kg rocznie od krowy.

We współpracy z pozostałymi obiektami prowadzi się doświadczenia nad kierowanym wychowem młodzięży, powodującym osiągnięcie większego wzrostu oraz powiększenie produkcji mlecznej u zwierząt dorosłych.

Istniejąca w Zakładzie stadnina koni lipicańskich posłużyła nie tylko do opracowań typu tego konia z punktu widzenia hodowli konia roboczego, przystosowanego do wymogów obecnej gospodarki rolnej, lecz posłużyła też do przeprowadzenia badań nad cyklem

płciowym u klaczy, a wyniki tej pracy stały się wytycznymi postępowania w praktyce dla stadnin państwowych PGR.

W związku z ogólną problematyką działu, prowadzi się badania nad zagadnieniem niepłodności u mułów z perspektywą przełamania trudności w zapładnianiu się mulic i ewentualnego otrzymania bardziej regularnego potomstwa w tej międzygatunkowej krzyżówce.

Wreszcie w Zakładzie przeprowadza się równorzędnie z działalnością innych Zakładów Działu Hodowli i Selekcji próbę przekształcenia krajowej świni puławskiej w odmianę bardziej produktywną i lepiej wyrastającą, przy zastosowaniu agrobiologicznej metody mentora. Badania te mające pierwszorzędne znaczenie dla krajowej produkcji trzody chlewnej są już na ukończeniu.

2) Zakład Polanka - Haller prowadzi badania biologiczno - hodowlane nad bydlęciem rasy czerwonej polskiej, idące w kierunku powiększenia produkcji mleka i zawartości w nim tłuszczu.

W metodyce projektowane jest wytworzenie wysokoproduktywnego typu bydła na zasadzie krzyżówek odmiany białostockiej i podkarpackiej bydła czerwonego polskiego z domieszką rasy guernsey względnie jersey.

Metoda wychowu przewiduje również kierowany wychów w poszczególnych jego okresach przy równoczesnej biologicznej analizie aż do laboratoryjnej włącznie.

Tego samego typu są prowadzone badania nad wpływem silnego żywienia rozplodowych tryków na wzrost i wagę potomstwa oraz liczebność porodów bliźniaczych. W dziedzinie hodowli drobiu są na ukończeniu prace prowadzące do wytworzenia nowej odmiany kur, jak i badanie nad wpływem polispermii na jajonośność kur i ptactwa wodnego.

W pionie badań z dziedziny selekcji, metod pielęgnowania, metod wychowu oraz tworzenia nowych ras, uwzględniając różnice środowiskowe, jakie powinny być podstawą do agrobiologicznych kojarzeń typów zróżnicowanych, a o tej samej linii kierunku użytkowego wytypowane zostały następujące zakłady:

a) w zakresie hodowli bydła czerwonego polskiego — Raba Wyżna i Zespół Grodziec Śl. obejmujący trzy obiekty rolne Grodziec, Kostkowice i Roztropice oraz Zakład Siejnik (Elżbietki) jako zakład położony w środowisku nizinnym. W zespole Grodziec prowadzi się badania nad wytworzeniem nowej odmiany bydła przy użyciu krzyżówki bydła duńskiego, natomiast w Siejniku krzyżując bydło czerwone polskie z rasą szwyc zamierza Instytut Zootechniki wytworzyć nową odmianę bydła dla warunków północnych kraju, mającą swoją analogię w kostromskiej rasie radzieckiej. Raba Wyżna, jak i obora bydła czerwonego polskiego w Polance - Haller prowadzi badania selekcyjne i badania nad metodami wychowu w obrębie bydła czerwonego polskiego w czystości chowu.



b) W zakresie hodowli bydła nizinnego na badania selekcyjne i metody wychowu przeznaczone są następujące Zakłady Doświadczalne: Ciołkowo, będące charakterystycznym obiektem dla środowiska centralnej Polski, o typie nie pastwiskowo, a zielonkarsko - hodowlanym, Zakład w Mełnie, leżący na Pomorzu koło Grudziądza stanowi środowisko specyficzne dla typu Pomorze. W tym Zakładzie Instytut Zootechniki zamierza prowadzić badania nad wytworzeniem miejscowej nizinnej rasy bydła, typu żuławskiego. Pomocniczymi stadami dla tej akcji badawczej i twórczej będą obory zamieszczone w Chorzelowie pow. Mielec, Małopolska — oraz obory majątków Pleszowice i Łukaszowice należące do Zakładu Czechnica woj. wrocławskie, teren Śląska Dolnego.

c) W zakresie hodowli trzody chlewnej wielkiej białej prowadzone są daleko posunięte badania nad konsolidacją własnego krajowego, wysokoprodukcyjnego typu świni więcej wartościowego niż czysta świnia wielka biała angielska, lub dawna szlachetna świnia wielka niemiecka. Zakładem, który celuje w tej pracy jest Zakład w Ciołkowie, w środowisku poznańskim, a Zakładami środowiskowo zróżnicowanymi, które podjęły tę samą pracę są Zakłady w Mełnie oraz w Chorzelowie.

d) W zakresie hodowli trzody chlewnej krajowej typu tłuszczowo-mięsnego wczesnego prowadzi się prace selekcyjne i metodyczne z zakresu wychowu nad świnia puławską (gołębską) jako materiałem potrzebnym produkcji zwierzęcej do otrzymywania wczesnego materiału jatkowego oraz materiałem, który stanowi doskonały komponent do tworzenia krzyżówek towarowych ze świnia mięsno - słoninową, typu wielkiej białej. Badania te zaawansowane są w Zakładzie Końskowola, który jest istotnym twórcą tej rasy. Dla stworzenia bazy o tym samym charakterze badań lecz w zróżnicowanym środowisku przewidziany jest Zakład Doświadczalny w Rossosze woj. łódzkie.

e) W zakresie zagadnień utworzenia nowych ras trzody chlewnej a mianowicie otrzymania typu świni tłuszczowo - mięsnej, później dojrzewającej niż świnia puławska, ale wcześniejszej niż świnia typu angielskiego, a zwłaszcza zwisłouchego podjęły prace Zakłady: w Grodźcu (maj. Kostkowice i Roztropice) oraz w Polance Haller. Materiałem wyjściowym jaki użyto dla rozwiązania tego zagadnienia jest materiał miejscowy polskiej świni zwisłouchej i świni puławskiej.

f) Do prowadzenia prac selekcyjnych i metod wychowu zmierzających do otrzymania wysokowartościowej własnej owcy cienkorunnej przeznaczony jest Zakład Mełno, posiadający odpowiedni materiał i warunki dla wykonania tego zadania. Równocześnie te same prace prowadzone będą w Doświadczalnym Zakładzie Pawłowice, środowiskowo różne, ale kierunkowo nastawione analogicznie jak Mełno. Paralelne badania prowadzone będą w środowisku innym a mianowicie w majątku Łukaszowice, należącym do Zakładu w Czechnicy.



g) Na prace selekcyjne prowadzone w odniesieniu do owcy długowełnistej — nastawiony jest Zakład — Siejnik i Borowina. Prace te opierają się na krzyżówce miejscowej owcy z kentem, będąc analogią do prac, które dały w wyniku kujbyszewską rasę owiec radzieckich. W tym miejscu należy podkreślić, że niestety Instytut Zootechniki nie posiada dotychczas obiektu, w którym by mogły być te prace podjęte na szerszą skalę, w związku z czym przewiduje się utworzenie owczarni tego typu w Pawłowicach.

h) Prace selekcyjne zmierzające do stworzenia długowełnistej owcy mlecznej typu górskiego podjęły Zakłady: Grodziec (maj. Grodziec i Kostkowice) oraz Gaik - Brzezowa. Prace w tym kierunku są posunięte tak daleko, że Instytut Zootechniki przygotowuje wniosek o uznanie tej nowej rasy. W tym samym kierunku pracuje Zakład w Rabie Wyżnej, który stanowi specyficzne środowisko wysoko-górskie z halą na Turbaczu, należącą do tego Zakładu.

i) W zakresie prac selekcyjnych nad drobiem pracuje Zakład Doświadczalny w Pawłowicach, gdzie istnieje największa dzisiaj w Polsce selekcyjno - badawcza ferma drobiowa, prowadząca swe prace nad aklimatyzacją i udoskonaleniem wielostronnie użytkowej rasy typu susseks, zielononózki i leghorna. Środowiskowo różnym Zakładem o tym samym kierunku prac jest Borowina oraz Zakłady w Chorzelowie i Rossosze, zaś dla Śląska Dolnego Zakład w Czechnicy. Należy zaznaczyć, że Zakład w Czechnicy podjął prace nad zbadaniem przyczyn powstawania choroby stadnej zwanej leukemią, a która zdaniem specjalistów jest chorobą środowiskową, polegającą na braku nieznanych jeszcze bliżej komponentów środowiska. Badania w kierunku poznania i ulepszenia środowiska pozwolą na usunięcie tej stadnej choroby, która w Polsce zaczyna nabierać charakteru poważnego zagadnienia.

j) W zakresie selekcji i chowu drobnego inwentarza — przede wszystkim kóz i królików pracuje jeden Zakład w Chorzelowie. Ponieważ stanowi on zbyt małą komórkę badawczą, Instytut Zootechniki w przyszłości rozszerzy ten dział badań w Zakładzie Rossocha.

W pionie badań dotyczących opracowania metod żywienia w kierunku zwiększenia produkcji, żywienia tuczowego — z uwagi na ilość i jakość żywca — racjonalizacji żywienia zimowego, pastwiskowego, pastwiskowo-alkierzowego (zielonkarskiego), jak też doświadczeń z zakresu konserwacji pasz, a mianowicie kiszonkarstwa i suszarnictwa, przewiduje się prowadzenie prac w następujących Zakładach: Kołuda Wielka w rejonie Pomorza, Czechnica w rejonie Śląska Dolnego i Końskowola w centralnej Polsce. Z badaniami tymi łączą się ściśle badania nad użytkowością zwierząt, które koncentrują się tzw. Stacjach Kontroli Użytkowości Trzody Chlewnej i Drobiu,

a które mają swoją lokalizację w Zakładach: Kołuda Wielka, Pawłowice, Chorzelów i Czechnica.

Przedstawiony zarys głównej tematyki na okres najbliższy dotyczący badań zootechnicznych prowadzonych przez Instytut Zootechniki nie jest pełny. Organizacja pracy badawczej w dziedzinie zootechniki, przewiduje bowiem ścisłą współpracę Instytutu Zootechniki oraz pracę kolektywną, w formie odpowiednich zespołów roboczych inicjowanych przez Instytut wspólnie z Katedrami wzgl. zespołami Katedr wyższych uczelni rolniczych. Pożądane by było, by i licea zootechniczne wzięły w tej pracy udział, albowiem jedną z ról zootechniki eksperymentalnej prowadzonej przez Instytut i Katedry jest obowiązek szkolenia wysokokwalifikowanych kadr, nie tylko dla pionu własnego, lecz i pionów uprzednio omówionych.

Przedstawiłem stan organizacji pionu badawczego przed kwestią jaka wymaga rozwiązania, tj. organizacją pionu hodowli zarodowej, w tym celu, by na tym tle naszkicować główne wytyczne planu działania tego tak niezwykle ważnego dla zootechniki czynnika produkcji. Jakie warunki winien posiadać pion hodowli zarodowej, by mógł spełnić stojące przed nim w odniesieniu do ogólnej gospodarki produkcji zwierzęcej — zadania? Dadzą się one ująć w następujących punktach:

1) Posiadanie odpowiedniej ilości materiału w stosunku do masy pogłowia reprodukcyjnego i towarowego, przy pomocy którego można by prowadzić sukcesywnie podnoszenie produkcji zwierzęcej przez zasilanie dwu bratnich pionów w coraz lepszy materiał reproduktorów i osobników żeńskich. Jeśli rozpatrywać będziemy poszczególne gatunki zwierząt, ilościowy stan materiału zarodowego przedstawiał się będzie następująco:

a) 6-letni plan produkcji w dziale hodowli koni przewiduje jak wiadomo 3.000.000 sztuk koni. Dla utrzymania tego pogłowia w ilościowej stałej wysokości potrzeba około 200 tys. sztuk. Do krycia owych 200 tys. klaczy potrzeba około 2.300 ogierów. Licząc użytkowanie jednego ogiera na średnio 5 lat otrzymalibyśmy teoretyczną roczną produkcję ogierów około 400 sztuk, z tym jednak zastrzeżeniem, że aby otrzymać jednego dobrego ogiera należy się liczyć co najmniej z 4 brakami. Ponieważ liczba urodzeń przeciętna w stadninie wysoko stojącej wynosi około 80% stanu klaczy, zaś liczba urodzin męskich waha się w granicach 50% w stosunku do żeńskich dojdziemy w ten sposób do obliczenia koniecznej ilości klaczy zarodowych, która zamknie się liczbą bliską 1000 sztuk klaczy zarodowych. Podaję tę cyfrę jako minimalną dla hodowli zarodowej z tym, że liczę się z okolicznością, że część ogierów potrzebnych dla pionu reprodukcyjnego zostanie wyprodukowana w tymże pionie z matek, jakimi będzie ten pion dysponował.

Przyjmując podobną kalkulację hodowlaną dla pionu reprodukcyjnego, stan klaczy pomocniczych — hodowlanych winien być co najmniej wyrażony cyfrą 20.000 klaczy.

b) W hodowli bydła rogatego, którego stan w roku 1955 ma wynieść 9 mln. 500 tys. sztuk, liczyć musimy się przy rozpowszechnieniu i nasileniu akcji sztucznego unasieniania oraz przy ilości 130 krów przypadających na 1 buhaja z produkcją roczną 14.600 sztuk buhajów, licząc, że średnio użytkować będziemy buhaja przez 5 lat. Do produkcji materiału wyłącznie męskiego potrzeba by nam było w myśl tych założeń około 31 tys. sztuk krów, które by swymi walorami użytkowymi nadawały się do produkcji buhajów zarodowych. Taka powinna być stawka krów w pionie reprodukcyjnym i w pionie zarodowym łącznie dla produkcji osobników męskich. Na to jednak, ażeby uzupełnić hodowlę nie tylko osobnikami męskimi, ale i żeńskimi i poprawiać pogłowie przez nasilanie coraz lepszymi sztukami, trzeba się liczyć z tym, że na 50 krów ogólnego stanu pogłowia potrzeba nam 1 sztukę w pionie reprodukcyjnym i zarodowym. Daje to wówczas stan krów około 150 tys. sztuk. Pion zarodowy wówczas będzie mógł obsłużyć należycie pion reprodukcyjny, kiedy na 40 krów pionu reprodukcyjnego wypadnie w pionie zarodowym 1 sztuka żeńska. Wówczas dochodzimy do wniosku, że w roku 1955 stan krów w hodowli zarodowej winien wynosić około 38 tys. sztuk. Licząc się z tym, że zarodowa hodowla powinna być ustawiona w Państwowych Gospodarstwach Rolnych i niektórych do tego celu wybranych spółdzielniach produkcyjnych, zaś przeciętna liczebność głów w naszych oborach waha się między 50 a 60 otrzymamy ilość potrzebnych obór zarodowych w liczbie 700. Zachodzi pytanie, czy jesteśmy do tego należycie przygotowani i czy już dzisiaj myślimy o tym, że do tego stanu musimy dojść bezwarunkowo, jeśli chcemy utworzyć realne warunki podniesienia produkcji zwierzęcej w tym dziale zwierząt gospodarskich. Wydaje mi się, że w tym wypadku panuje pewnego rodzaju dziwna polityka, którą bym nazwał polityką strusią, czyli chowaniem głowy w piasek, by ukryć strach przed czekającymi nas zadaniami. Mam wrażenie, że w chwili obecnej nie posiadamy nawet 60 obór takich, które by odpowiadały warunkom obór zarodowych.

c) W dziedzinie trzody chlewnej liczyć się musimy, jak wiadomo z pogłowiem 10 mln. 500 tys. sztuk. Normalna rotacja materiału żeńskiego dla utrzymania pogłowia w takim stanie obliczana być winna przeciętnie na lat 4, wyrażając się jaśniej maciorę użytkujemy przeciętnie przez 4 lata. Normalny roczny przychówek od maciory nie powinien być niższy w dobrze zorganizowanym gospodarstwie, jak 12 sztuk prosiąt od 1 sztuki rocznie. Wychodząc z tego założenia potrzeba by nam było 215 tys. sztuk macior w hodowli reprodukcyjnej i w hodowli zarodowej łącznie.

Na to, by pion hodowlany mógł zaopatrzyć należycie pion reprodukcyjny w materiał żeński i w materiał męski, potrzeba nam 1 lochy na 120 macior ich ogólnego pogłowia. Dojdziemy wówczas do wniosku, że ogólny stan macior zarodowych winien wynieść 1.750 sztuk. Licząc przeciętnie, że jedna chlewnia zarodowa powinna być złożona w naszych warunkach przeciętnie z 40-50 sztuk macior, doj-



dziemy do potrzebnej nam liczby chlewni zarodowych, która wynosi okrągło 440. I znów pytanie, jaki jest nasz dzisiejszy stan posiadania i czy potrafimy w ciągu 5-lecia doprowadzić ten stan do takiego poziomu, aby owe 440 chlewni nosiły charakter naprawdę chlewni zarodowych.

d) Jeśli chodzi o hodowlę owiec nie będę męczył czytelników wyliczeniami, które w odniesieniu do tego gatunku zwierząt są jeszcze bardziej skomplikowane. Podam jedynie, że w roku 1955 potrzeba nam zarodowych owczarni merinosowych liczących przeciętnie po 200 sztuk — 26, zaś reprodukcyjnych owczarni o tym samym stanie pogłowia 48. Porównując potrzeby ze stanem pogłowia zgromadzonego dzisiaj w tej rasie w PGR, dochodzimy do następującego zestawienia: ogólnie posiadamy 120 tys. sztuk merinosów, a w 1955 r. będziemy musieli mieć matek reprodukcyjnych i zarodowych razem 11 tys. 800 sztuk. Ta proporcja daje dużo do myślenia i winna nas zmobilizować do bardzo intensywnej pracy, by sprostać zadaniom jakie narzuca na nas wykonawczość planu 6-letniego. Analogicznie rozumując i licząc potrzeba nam w typie owiec długowłnistych 16 owczarni zarodowych i co najmniej 39 owczarni reprodukcyjnych. Wszystkich natomiast owczarni długowłnistych posiadamy dotychczas 6, owczarnie te przy olbrzymich wysiłkach możemy ewentualnie podciągnąć do namiastkowej klasy zarodówek. Dla długowłnistej grupy mlecznej potrzeba nam co najmniej 12 owczarni zarodowych i 22 reprodukcyjnych. Posiadamy natomiast jedynie 2 i to w stanie nie odpowiadającym wymaganiom owczarni zarodowych. Dla czarnogłówek sprawa nie przedstawia się zasadniczo groźnie, bo potrzeba tam właściwie 2 owczarnie zarodowe, a w przyszłości może 8 owczarni reprodukcyjnych. Taką samą liczbę owczarni zarodowych i reprodukcyjnych powinniśmy mieć w typie kożuchowo-włnistym w Białostocczyźnie. Dla karakułów potrzeba nam zasadniczo 2 owczarnie zarodowe. Tak by się przedstawiał stan dzisiejszy i perspektywy przyszłościowe, jeśli chodzi o materiał zwierząt ssących.

e) Dla drobiu, idąc tym samym tokiem wyliczeń potrzeba nam ferm zarodowych o przeciętnym pogłowiu 500 kur — mając na względzie 3 kierunkowe typy — 37, natomiast ferm reprodukcyjnych o tym samym stanie pogłowia jeśli te fermy mają zaopatrzyć w materiał wylęgowy całą towarową produkcję potrzeba 98 minimum, natomiast licząc się z optymalnymi warunkami około 125.

2) Drugim postulatem, który winien być dotrzymany, by hodowla zarodowa stanęła na trwałych i planowanych podstawach, jest opracowanie i wprowadzenie w życie odpowiedniej ustawy hodowlanej, która by określała nie tylko wytyczne kierunków produkcji, ale również podała normatywy progresywne, dynamiczne wpiśnięcia zwierząt zarodowych do ksiąg stadnych. Ta sprawa dzięki



inicjatywie Departamentu Produkcji Zwierzęcej Ministerstwa Rolnictwa i RR i wyteżonej pracy pracowników Instytutu Zootechniki została ujęta w odpowiednie formy i należy żywić nadzieję, że w najbliższym czasie hodowla zarodowa oprze się na ustawie hodowlanej zapewniającej jej należyty rozwój.

3) Kolejnym postulatem, od którego zależy postęp w selekcji, postęp w formowaniu coraz bardziej produkcyjnych typów zwierząt, jest oparcie hodowli zarodowej na odpowiednio metodycznie przemyślanej i wprowadzonej kontroli użytkowości zwierząt. Jaki jest stan obecny tej dziedziny?

Należy stwierdzić, że panuje tutaj chaos, nie tylko pod względem organizacyjnym, ale przede wszystkim pod względem metodycznym. Kontrola użytkowości mlecznej, prowadzona przez Ministerstwo Rolnictwa i RR daje jedynie dane dotyczące ilości wyprodukowanego przez sztuki zapisane do ksiąg rodowodowych mleka, natomiast nie daje żadnych materiałów porównawczych dotyczących jakości materiału hodowlanego w reakcji jego na paszę, na środowisko, jest więc niekompletna, a tym samym właściwie nie-realna i fragmentaryczna.

Kontrola użytkowości trzody chlewnej nie istnieje. Możliwe że w tym roku uda się ją rozruszać Instytutowi Zootechniki, który jest w posiadaniu 4 stacji kontroli użytkowości trzody chlewnej, lecz dysponują one niestety zbyt małym personelem i niewielkimi środkami, ponadto jest ich za mało, by mogły obsłużyć te hodowle zarodowe trzody chlewnej, które dzisiaj istnieją. Niestety plan 6-letni nie przewiduje dalszego rozwoju ilości stacji kontroli użytkowości trzody chlewnej i w związku z tym ogarnąć będziemy mogli jedynie niektóre czołowe stada zarodowe a nie całą hodowlę. Kontrola użytkowości rzeźnej drobiu prowadzona będzie w jednej stacji. Mam wrażenie, że na razie ta stacja w okresie 6-lecia zaspokoi nasze potrzeby w tym względzie. Kontrola użytkowości wełnianej leży odłogiem. Nie mamy zarówno metod opracowanych jak i aparatu i środków na ten cel. Sprawa jednak jest tak niezwykle ważna, że Instytut Zootechniki w najbliższym czasie wystąpi z wnioskami odpowiednimi do PKPG i Ministerstwa Rolnictwa, zmierzającymi do zorganizowania kontroli wydajności wełny, przy pomocy szybkich metod oraz w celu utworzenia i wyposażenia laboratoriów wełnoznawczych koniecznych dla rozpracowania zagadnień związanych z podniesieniem produkcji wełny w Polsce.

4) Hodowla zarodowa wówczas będzie mogła zdać egzamin ze swej pracy jeżeli prowadzi się ją będzie w odpowiednich dla zwierząt warunkach, tj. w odpowiednim środowisku hodowlanym. Jak wiadomo środowisko hodowlane składa się — o czym już mówiłem poprzednio — z następujących komponentów: klimat, gleba, woda, pomieszczenie, żywienie, pielęgnacja oraz metody użytkowania. Nie chciałbym tutaj roztrząsać tych wszystkich komponentów, nie-

mniej jednak należy podkreślić, że hodowlę zarodową zwierząt gospodarskich wszystkich gatunków możemy montować jedynie w warunkach środowiska w pełni odpowiadających potrzebom bio-fizjologicznym zwierząt. Nie można operować w tym wypadku namiastkami. Nie można łudzić się, że np. przez dostarczenie zielonek do obory, chlewni, owczarni, czy kurnika, zastąpimy pastwisko. Nie można łudzić się tym, że kredą szlamowaną lub pastewnym fosforanem wapnia zastąpimy sole mineralne zawarte w sianie, dobrze i sucho zebranych. Nie możemy się łudzić tym, że okólnik błotnisty i wydeptany niezmiadowany, zastąpi nam normalne środowisko biocenotyczne. Nie możemy się łudzić, tym, że zestawienie pasz ułożone w ten sposób, że zrównoważony jest bilans zapotrzebowania i pokrycia w białku, skrobi, a nawet w suchej masie, zaspakają potrzeby zwierząt. Zestawienie pasz powinno być takie, jakiego żąda biofizjologia zwierzęcia od środowiska.

Oto są przesłanki, które winny decydować o wyborze miejsca pod lokalizację hodowli zarodowej. Należy więc zastanowić się jakie posiadamy typowe hodowlane środowiska u nas w kraju.

Na pierwszym miejscu należy postawić środowisko górskie i podgórskie, które wszędzie i zawsze stanowi najlepszy teren hodowlany z tej racji, że i klimat i insolacja i opady sprzyjają rozwojowi naturalnej bazy paszowej, na jakiej opiera się hodowla zwierząt gospodarskich, tj. pastwiska i produkcji siana, paszy silosowej, a nawet pewnych rodzajów okopowych.

Drugim środowiskiem hodowlanym będzie nadmorski pas bogatych gleb, gdzie można stworzyć odpowiednie warunki dla produkowania pewnych typów zwierząt, z tym warunkiem, jeśli one będą przystosowane do tego środowiska pod względem przede wszystkim klimatycznym.

Trzecim wreszcie środowiskiem hodowlanym jest teren dolin rzecznych, warunkujących możliwość zakładania pastwisk i produkcji pasz podstawowych, bogatych w białko, sole mineralne i witaminy.

Te przesłanki w pierwszym rzędzie powinny grać rolę przy wyborze punktów przydatnych dla prowadzenia hodowli zarodowej zwierząt.

5) Specjalnym postulatem, który wyłączam z ogólnych przesłanek dotyczących środowiska dlatego, że jest on zasadniczym składnikiem podstaw hodowli zarodowej — to podstawa żywieniowa, zwana dzisiaj powszechnie „bazą“ paszową. Temat ten został opracowany oddzielnie, niemniej jednak pragnę teraz wysunąć podstawowe zagadnienia dotyczące tej kwestii natury raczej planowania i organizacji, a nie jak ujmowali ten temat dotychczas publicyści z punktu widzenia teoretycznie wyliczonych potrzeb i również teoretycznie opracowanych wniosków.

Moim zdaniem największy błąd, jaki tkwi w naszych założeniach dotyczących produkcji rolnej w ogóle, a zootechnicznej specjalnie, leży w tym, że do zagadnień produkcji rolnej podchodzimy z fałszywego punktu widzenia i w związku z tym używamy fałszywej metodyki w planowaniu produkcji. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że pogłowie zwierząt gospodarskich stanowi integralną część składową podstaw gospodarczych każdego warsztatu rolnego. Pogłowie to stanowi źródło wzmoczenia zasobów organicznych gleby i przetwarza w tym celu gros odpadków produkcji roślinnej. Nie ulega wątpliwości, że intensywna gospodarka rolna idzie w parze z intensywną produkcją zwierzęcą i że nie można sobie wyobrazić gospodarstwa, które by traktowało zwierzęta gospodarskie jako malum necessarium jego składowych.

Dlatego też wydaje mi się, że pierwszą czynnością układania planu gospodarczego w każdym gospodarstwie rolnym powinno być zaplanowanie w pierwszym rzędzie podstawy paszowej dla inwentarza żywego, a dopiero w następnym etapie winno się zaplanować towarową produkcję roślinną. Produkcja zbóż chlebowych, produkcja roślin przemysłowych, produkcja roślin o specjalnym charakterze wytwórczym zależy od żyzności gleby. W naszych warunkach żyzność tej gleby zależy od organicznej siły nawozowej, jaką rozporządza gleba, a jedynie komponentem dopełniającą tę żyzność jest mineralne zasobowanie ziemi. W tych warunkach produkcja zwierzęca jest naczelnym zagadnieniem produkcji nie tylko w sensie bezpośrednich korzyści-wynikających z wytwórczości surowców zwierzęcych, ale też w wytwórczości zasobów produkcyjnych gleby.

System planowania gospodarczego w PGR jest nieprawidłowy. Dlatego, że planuje produkcję roślinną w hierarchii pierwszej, natomiast produkcję zwierzęcą i podstawę żywienia traktuje jako pomocniczą. Jest to wsteczne zarówno z uwagi na ekonomiczne jak i biologiczne przesłanki gospodarki opartej na zasadach materializmu. Ten wsteczny szablon planowania jest pozostałością burżuazyjnego poglądu i stylu pracy. Jest zaprzeczeniem tego co winno się stać podstawą naszego planowania, a mianowicie, że przy planowaniu powinniśmy ogarnąć przyczynowość i skutki całości warunków a nie fragmenty, a więc to co jest integralną częścią, istotą całościowego ujmowania biologicznych, ekonomicznych, społecznych i politycznych przesłanek planowania, jako całości od której zależy przyszłość społeczeństwa, znajdującego się na drodze ku socjalizmowi.

Reasumując stwierdzam, że w tej dziedzinie planowania, w tej dziedzinie obliczania gospodarczych efektów pracy winniśmy poddać rewizji nasz dotychczasowy system i uczynić wszystko co w naszej mocy, by złamać opory, jakie tkwią w nas w nieprawidłowym systemie pracy, metodyce pracy i stylu pracy.

Podstawa żywienia zwierząt winna być głównym czynnikiem, zwłaszcza w planowaniu ośrodków zarodowych i reprodukcyjnych a w pionie produkcji towarowej winna być czynnikiem równorzędnym a nie pomocniczym założeń gospodarczych i założeń produkcyjnych.

6) Kolejnym postulatem od jakiego zależy aktywność i twórcza dynamika produkcji zarodowej jest stworzenie oraz organizacja odpowiednich kadr administracyjnych i technicznych. Nasze wyższe uczelnie, licea hodowlane, szkolnictwo zawodowe powinno stać się kuźnią, w której wykuwa się nie tylko ilość ale i jakość kadr przygotowanych do wykonania planu produkcyjnego. Zagadnienie to winno stać się jednym z naczelných problemów dyskusyjnych i konstruktywných najbliższej przyszłości, albowiem sprawa na tym odcinku nie jest zupełnie jasna i wymaga odpowiedniego zaplanowania oraz wykonawczości.

• Podając ów niepełny szkic sytuacji zootechniki polskiej w dobie współczesnej, jestem pełen przekonania, że zjazd zootechników łączący po raz pierwszy w historii zootechniki polskiej wszystkich włączonych w pracę twórczą w tej gałęzi wytwórczości rolniczej, wniesie poważny wkład w dorobek praktyki, nauki i woli pokojowej, twórczej pracy dla dobra naszego narodu i narodów miłujących wolność i pokój.